

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

LUNA

Już dziś **PREMIERA** największego filmu sezonu

MELODIA WIELKIEGO MIASTA

Z Eleonor POWELL

Współpraca Amerykańska z dziełami najlepszych artystów. Cudo powstalości—tektura oryginalności, nad program aktualności s. całego świata. — Początek o g. 8.15. Ostatni sceny o g. 9.30 w.

UWAGA! Mowa polityczna... (small text about the play's content and location)

Nowy okres w historii Włoch

Mussolini zapowiada zasadnicze reformy społeczne i polityczne.

Rzym. — Mussolini wygłosił przemówienie na zgromadzeniu narodowym korporacji. W przemówieniu ten duce m. in. powiedział:

„Żyjemy w czasach wojny. Należy do tego dodać, iż Włochy są oblegane przez 50 państw. Obleżenie to usiłowało narzucić jedno państwo. Przeciwwstawiliśmy mu się 3 kraje: Austria, Węgry i Albania. Uczyniły to nie tylko z przyjaźni w stosunku do Włoch, ale również i dlatego, iż świadome były niemożności stawiania na stopie równości Włoch, matki cywilizacji, z Abisynją.

Włochy nie tylko nie ugięły się, ale nie zaprzęstały twierdzić, iż nie ugią się nigdy.

Wszyscy, którzy przypuszczają, iż po zakończeniu tego obleżenia zostanie przywrócona sytuacja z 17 listopada, mylą się; 18 listopada 1935 roku otwiera nowy okres w historii Włoch. Okres, nad którym dominuje postulat, by życie gospodarcze narodu osiągnęło w możliwie najkrótszym czasie maksimum samowystarczalności. Samowystarczalność ta musi być zrealizowana przedewszystkiem na odcinku obro-

ny narodowej, ponieważ w przeciwnym razie wszelka możliwość obrony zostaje zakwestjonowana. Włochy posiadają pewne surowce, ale odczuwają brak innych surowców i jest to głównym powodem ich żądań kolonialnych.

Duce nakreślił następnie plan gospodarstwa włoskiego w ciągu najbliższych lat. Gospodarstwo narodowe musi być zorganizowane, licząc się z faktem wojny i doktryną faszystowską. Faszyzm nigdy nie zamierzał zamienić gospodarstwa narodowego w monopol państwa. Robotnicy w ustroju tym posiadają te same prawa i obowiązki, stają się współpracownikami przedsiębiorstwa z tego samego tytułu, co posiadacze kapitałów i kierownicy techniczni.

Mussolini zapowiedział, iż izba deputowanych będzie zastąpiona przez zgromadzenie narodowe korporacji, które ukonstytuuje się jako izba związków faszystowskich i korporacji bezdnie ona całkowicie polityczną. Data tej zmiany konstytucyjnej nie jest odległa. Jest ona związana ze zwyciężeniem zakończeniem wojny afrykańskiej i rozwiązaniem zagadnień europejskich.

izuczenie go jako nie do przyjęcia.

Należy zaznaczyć, że po gwałtownej mowie kanclerza w Hamburgu nastąpił przyjazd Ribbentropa do Berlina i że delegacja jego niewątpliwie wpłynęła łagodząco na nieprzejądane stanowisko pewnych czynników.

Jest rzeczą znamionną, że niedzielną mowa Hitlera we Wrocławiu nie była już tak gwałtowna, jak mowa w Hamburgu.

Odpowiedź Rzeszy powinna być kompromisem pomiędzy drastycznym stanowiskiem, traktującym memorandum jako o brazę honoru Niemiec, a chęcią utrzymania nicy porozumienia z Londynem. Jak slychać, radykalne skrzydło partii nalega na czynnik decydujący, aby odrzucił memorandum i przeszedł do zapowiedzianego osamotnienia. Sferę to twierdzą, że taki okres pomógłby ogromnie Rzeszy do przeprowadzenia kompletnego socjalistycznego programu społecznego i gospodarczego.

Z drugiej strony skrzydło prawicowe partii nalega na pewien kompromis, szczególnie ma to czynić armia i min. Schacht. Ten ostatni najsilniej ma bronić tezy, że dla Rzeszy pożądane jest najszybsze wejście do Ligi Narodów, albowiem otworzyłoby Rzeszy drogę do tak potrzebnej pożyczki zagranicznej.

Odrzucenie a limine memorandum mogłoby wywołać jego zdaniem faktyczną izolację Rzeszy, z której możnaby się wyłamać, biorąc rzeczywiście tylko wojnę.

W Niemczech zdają sobie sprawę, że pozycja obecna jest dla nich gorsza niż w r. 1914 i że nie można powtarzać błędów z r. 1914 to jest walki na dwa fronty. Przejądanki te niewątpliwie wpłyną łagodząco na wszelkie próby zbyt radykalnego rozwiązania.

Państwa neutralne

nie chcą uczestniczyć w „akcji lokarneskiej.

Londyn. — Agencja Reutersa donosi: Kola zbliżone do Ligi Narodów znajdują się pod wielkim wrażeniem stanowiska zajętego przez kraje neutralne, które nie godzą się z tem, aby miały być nie skuteczną decyzją Rady zmuszone do jakiegokolwiek doniosłej akcji w związku z konfliktem lokarneskim. Kraje te zgadzają się potępić pogwałcenie traktatów oraz wystosować wezwania do członków Rady Ligi Narodów, aby ci honorowali własne podpisy.

Natomiast nie chcą się angażować w nie ponadto i sądzi, że Liga Narodów nie powinna mieć bezpośredniego związku z ewentualnymi rokowaniami z Niemcami.

Przypuszczają, że kraje neutralne wysła do Paul-Boncoura delegację, celem zapoznania go z powyższymi względami w imieniu krajów skandynawskich, Finlandji, Szwajcarii, Hiszpanji i Holandji.

Delegacja ta ma ponadto domagać się od roczenia sesji Rady Ligi natchmiast, po głosowaniu, które ma uchwalić i potwierdzić przestrzeżenie traktatów.

Wczoraj komitet 13-tu odbył przed południem poufne posiedzenie w pałacu św. Jakuba.

Sciste porozumienie

między Włochami Austrią i Węgrami.

Wiedeń. — W związku z zakończeniem w Rzymie konferencji premierów i ministrów spraw zagr. Włoch, Węgier i Austrii, rozeszły się już w Rzymie, jak i w innych stolicach europejskich pogłoski, jakoby pomiędzy temi trzema państwami zawarta została konwencja wojskowa oraz unja celna.

Pogłoski te nie odpowiadają, wedle zapewnien z Rzymu, prawdzie.

Faktem jest tylko, że w poniedziałek podpisany został w Rzymie układ polityczny, tudzież układ gospodarczy, między Włochami, Węgrami i Austrią, którego istotą jest jeszcze silniejsze niż dotąd wzmacnienie i podkreślenie protokółów zymskich.

Wedle dalszych informacji, otrzymał miał kanclerz Schuschnigg w Rzymie zapewnienie, że Włochy nie dopuszczą do Anshlusu.

Równocześnie slychać, że na planowanej konferencji światowej bronić będzie Mussolini postulatów Austrii i Węgier, do magających się równouprawnienia w dzie dzie zbrojeń.

Niespodziewany przyjazd BUCARINA DO LONDYNU.

Londyn. — Niespodziewany przyjazd na czelno redaktora „Izwiestij” i b. przewodniczącego Kominternu, Bucharina do stolicy angielskiej, wywołał liczne komentarze w kołach politycznych.

Zbyt ostre wystąpienia Litwinowa podczas obrad londyńskich, zdaje się wywołały w Moskwie tem większe niezadowolone, że nie przyniosły one żadnych pozytywnych rezultatów dla ZSSR, a wręcz przeciwnie osłabiły stanowisko delegacji sowieckiej.

Przyjazd Bucharina, który zmienił niespodziewanie swoją marszrutę i zamiast iść do państw skandynawskich, jak to było przewidywane, przybył do Londynu, tłumaczony jest powszechnie, jako objaw zaniepokojenia kol moskiewskich obecnym stanem rzeczy, wytworzonym w związku z przebiegiem obrad londyńskich.

Jaka będzie odpowiedź Berlina

NA MEMORANDUM PAŃSTW LOKARNENSKICH?

Berlin. — Przesunięcie debaty w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną oraz odłożenie sesji Rady Ligi do wtorku stanowią dla Berlina wskazówkę, że Londyn czeka na odpowiedź Niemiec. Szczególnie odłożenie debaty w Izbie Gmin jest dla Berlina oznaką, że Anglja woli dyskuszje nad bardziej realnymi pozycjami i że memoriał traktuje też jako podstawę rokowań z Rzeszą.

Ministerstwo spr. zagr. oświadczyło, że odpowiedź Niemiec na memorandum trudno dokładnie przewidzieć, ale że przypuszczalnie nie będzie ona gotowa w ciągu poniedziałku.

V. Ribbentrop nie opuścił dotychczas Berlina, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że powróci on do Londynu z odpowiedzią w kieszeni.

Neooficjalnie panuje przekonanie, że odpowiedź będzie gotowa we wtorek lub we środę, ale Berlinowi nie zależy specjalnie na pośpiechu. W kołach oficjalnych Berlina zachowuje się do tej chwili hermetyczną tajemnicę na temat przypuszczalnej treści odpowiedzi co jest zresztą nagminnym zwyczajem.

Natomiast urzędowo slychać, że sfery oficjalne były mocno niezadowolone ze sposobu opracowania memorandum, opracowanego je bowiem poza plecami v. Ribbentropa i postawiono go przed faktem dokonanym.

Wydaje się, że w kwestji odpowiedzi na memorandum toczy się w Berlinie ciekawa rozgrywka wśród czynników reżimu.

Slychać, że nota niemiecka może przybrać bardzo ostrą formę, są nawet obserwatorzy, którzy zapewnają, że Niemcy odrzucają memorandum en bloc.

Podobno pierwszym odruchem kancler-

za Hitlera po otrzymaniu z Londynu wiadomości o treści memorandum było od-

Komitet 13-tu wzywa Włochy i Abisynję DO ZAWIESZENIA BRONI.

Londyn. — Komitet Trzynastu Rady Ligi postanowił po dwugodzinnych naradach polecić swemu przewodniczącemu Madariadze i sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów, by się zwrócili do rządu włoskiego i abisyńskiego i stwierdzili, jakie istnieją możliwości doprowadzenia do zawieszenia broni i zawarcia pokoju w duchu paktu Ligi.

Poza tem mówiono o skardze abisyńskiej na bombardowanie lazaretów i miast otwartych oraz używanie gazów trujących przez Włochy.



Grecja czci pamięć swych bohaterów. W obecności króla greckiego Jerzego II-go i następcy tronu odbyło się w Atenach przy grobie Nieznanego Żołnierza: swięto ku czci poległych, za ojczyznę, bohaterów. Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości z królem greckim Jerzym II-am i wyższym duchowieństwem pośrodku.

OGŁOSZENIA do numerów przedświątecznych „GONCA CZĘSTOCHOWSKIEGO”

przyjmuje: Administracja pisma Aleja 52 tel. 22-45 i Sklep „Gonca” Aleja 26, tel. 20-50.

Dla Kupców Stowarzyszonych duże ustępstwa

Lekarz-Dentysta
B. MUSZYŃSKI
przyjmuje
od 12 - 2 i od 5 - 7 wiecz.
ALEJA Nr. 32, telefon 11-43.

TELEGRAMY

KONSYSTORZ PAPIESKI W MAJU. — Miasto Watykańskie. — W kołach watykańskich zapewniano, że Ojciec św. zwoła dla wstąpienia kapeluszy kardynałskich pryncypałom w Polsce, Francji, Austrii i Hiszpanii, konsystorz na miesiąc maj. Jednocześnie w kołach tych panuje przekonanie, że kardynał pryncypał Marmaggi po powrocie do Rzymu otrzyma nominację na sekretarza św. kongregacji Kościoła wschodniego. To tłumaczyłoby, czemu w obsadzie tego stanowiska po śmierci kardynała Sincero nastąpiła tak długa zwłoka.

MINISTROWIE AUSTRIJACCY W WATYKANIE.

Citta del Vaticano. — W poniedziałek kanclerz Schuschnigg i minister Berger Waldenegg przybyli do Watykanu, gdzie kanclerz austriacki po złożeniu wizyty sekretarzowi stanu, kardynałowi Pacelliemu, przyjęty był przez Ojca św. w jego bibliotece prywatnej.

Następnie Ojciec św. przyjął ministra Berger Waldenega.

Dziś wieczorem kanclerz Schuschnigg wyjadzie w poselstwie austriackiego ambasadora do Watykanu.

Nacisk Anglii na Niemcy

London. — Agencja Reutersa donosi z Berlina, że ambasador W. Brytanii przy rządzie Rzeszy odwiedził ministra von Neuratha, usiłując nakłonić go, aby Niemcy przyjęły propozycje londyńskie.

AKCJA LOTNIKÓW WŁOSKICH W ABYSYNI.

Rzym. — Urzędowy biuletyn wojenny Nr. 162 powiada, że jeden z samolotów włoskich spostrzegł 21 b. m. samolot abisyński i zestrzelił go. W ten sposób w ciągu czterech dni zniszczono cztery samoloty nieprzyjacielskie.

Samoloty włoskie bombardowały i zniszczyły 22 b. m. pod Dabatem dwa magazyny amunicji.

Organizowanie dowozu postępuje bez żadnych trudności i to do najpierwszych dni.

Na rzece Takaze zbudowano most o długości 110 metrów.

Do dowództwa wojskowego w Tzeleni po drugiej stronie Takaze zgłosili się przywódcy, duchowni i naczelnicy z 53 wsi i złożyli uroczysty akt poddania się i oddali broń.

Na froncie somalijskim dokonano lotniczo masowego bombardowania Dżidzgi i zniszczyło magazyny i składy etapowe.

Straszliwe skutki

potopu amerykańskiego.

Nowy Jork. — W dolinie rzeki Ohio oraz w innych miejscowościach nowej Anglii, powódź poczyniła obrzydliwe spustoszenie. Około 50 miast w 6 stanach Nowej Anglii — Maine, New Hampshire, Vermont, Massachusetts, Rhode Island i Connecticut — uległo poważnemu zniszczeniu. W 14-tu stanach dotkniętych powodzią zginęło 240 osób, a 300 tys. osób jest bez dachu. Straty materialne obliczane są na 400 milj. dolarów.

W stanie Pensylwania i w zachodniej części stanu Virginia wybuchła epidemia tyfusu i dyfterytu, z którą prowadzi walkę Czerwony Krzyż. W stanie Maine ogłoszono stan wojenny.

„Daily News” donosi, iż kobiety i dzieci w Pittsburgu zbierają zepsute artykuły żywnościowe, przyniesione przez wiatr. Wygodzona ludność rabuje sklepy spożywcze, wskutek czego dochodzi do starć z policją.

W Pittsburgu 300 wyrostków napadło na pociąg towarowy z żywnością. Grupa wygodzonych dzieci poszukują swych rodziców. W Manchester zginęło 200 zwierząt w ogrodzie zoologicznym.

BOMBARDOWANIE MIASTA.

Addis-Ababa. — Dziewiętnaście samolotów włoskich bombardowało w ciągu godziny miasto Dżidzga. Zrzucono przeszło tysiąc bomb. Liczba ofiar jest dość znaczna. Wskutek bombardowania uciekł pies ambulans abisyński oraz kilka sklepów, należących do Europejczyków.

Przypuszczają tu, że celem bombardowania

było zniszczenie głównej kwatery rasy Nasibu, lecz, jak się okazało, ani rasy Nasibu, ani sztabu głównego nie było w mieście podczas bombardowania.

200 OSÓB ZGINEŁO W POŻARZE TEATRU.

Moskwa. — W tych dniach w teatrze chińskim w mieście Tu-Li-U, w odległości 20 km. na południowy-zachód od Tien-Tsinu, wybuchł w czasie przedstawięcia katastrofalny pożar.

Powstała nieopisana panika. W ogniu i od stratowania zginęło 200 osób. — Wśród ofiar tego katastrofalnego pożaru znajduje się 14 osób z personelu aktorskiego. Wzburzona brakiem zabezpieczenia przeciwpożarowego ludność miasta steczka, zdemolowała lokal posterunku policyjnego i magistrat.

SENAT ZWOŁANY NA CZWARTEK.

Warszawa. — Marszałek senatu Prystor zwołał posiedzenie senatu na czwartek 26 b. m. na godz. 16 i piątek 27 b. m. na godz. 10 przedpołudniem.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW W POLITECHNICZNEJ W ŁWOWIE.

Łwów. — W związku z zawieszeniem przez rektorat lwowski wykładow na wydziale rolniczym w Dublinach z powodu kilkudniowych ekscesów antysemitów, odbył się w poniedziałek popołudniu wiec studencki przed gmachem politechniki.

Ponieważ wiec odbywał się bez zezwolenia rektora, władze akademickie wezwały akademików do rozważenia się.

Gdy mimo tego wezwania wiec nie rozwiązał się, rektorat o godzinie 14-tej wywiesił zarządzenie, zawieszając wykłady na całej politechnice aż do odwołania.

SENSACYJNE ARRESTOWANIE NAJMŁODSZEGO SYNA KSIĘCIA PSZCZYŃSKIEGO.

Pszczyna. — Na lotnisku w Gliwicach, na Śląsku Opolskim, aresztowała tajna policja polityczna Bolka księcia Pszczyńskiego, który przyleciał samolotem z Berlina do Gliwic.

Bolka hr. Hochberga odprowadzono do prezydium policji w Gliwicach, a na stopnie do więzienia. Powód aresztowania Bolka hr. Hochberga nieznany.

Wiadomo tylko, że aresztowanie nastąpiło na polecenie Berlina.

Barbarzyństwo

ZAJĘCIA ANTYŻYDOWSKIE W WILNIE.

Wilno. — W poniedziałek popołudniu do szło przy ul. Wileńskiej do zajęć antyżydowskich.

Na rogu ul. Wileńskiej i Benedyktowskiej znajduje się piekarnia macy. Naprzeciwko mieści się szkoła publiczna.

Jeden z chłopców, 7-letni Tadeusz Stettler, zbliżył się do okna i zaczął się przyglądać pracy robotników.

W tej chwili wybiegł jeden z robotników zatrudnionych w piekarni i uderzył chłopca silnie łopatą w głowę.

Ciężko rannego chłopca podnieśli przy chodnie. Wywołało to zbiegłościwo. Tłum zdemolował lokal i wybił szyby.

Dzięki natychmiastowej interwencji policji do poważniejszych zajęć nie doszło. Policja aresztowała dwóch robotników piekarskich Chaima Goluba i Altera Chochana.

Stan chłopca jest bardzo ciężki.

WERYFIKACJA ODMIENIENIA „ORLETA”.

Łwów. — W związku z ujawnieniem na dużej w kapitule odznaki „Orleta”, zamierza grono osób, posiadających „Orleta” za rzeczywiste zasługi, położone w okresie wojny polsko-ukraińskiej, wystą-

pić z żądaniem przeprowadzenia weryfikacji odznaczeń.

Tworzący się w tej sprawie komitet żądanie swoje motywować będzie tem, że notoryczną rzeczą we Lwowie jest, iż sprzedawca odznaki trwa już od kilku lat, a osobników „odbornych” za pieniądze „Orletami” jest wielkie mnóstwo. Postawione jest ścisłe badanie aktów kapituły, które przeprowadzi specjalny komitet spośród odznaczonych.

POSTĘPY DEMOTORYZACJI W UB. POLROZU.

Warszawa. — W ciągu półrocza zakończono dnia 1 stycznia b. r. ogólny ubytek pojazdów mechanicznych w Polsce wynosił 2,6 proc.

Największy ubytek zanotowano w województwie — 15,9 proc. stanu z połowy r. ub., w tarnopolskim — 15,6, stanisławowskim o 7,2 proc., poznańskim o 4,4 proc., poleskim o 2,8 proc. i pomorskim o 1,2 proc.

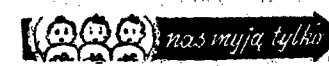
Jeżeli idzie o poszczególne kategorie pojazdów mechanicznych to w ciągu wspomnianego półrocza zanotowano ubytek liczby samochodów osobowych o 4 proc., dorozówek o 1,7 proc., autobusów o 1,4 proc. i motocykli o 4,4 proc.

Okropne samobójstwo

KOMENDANTA NIEM. BOJÓWKI.

Chorzów. — W więzieniu śledczym w Chorzowie popełnił samobójstwo 41-letni Paweł Maniura z Nowego Bytomia, komendant i główny organizator wykrętej i zlikwidowanej niedawno niemieckiej bojówki „National Socialistische Deutsche Arbeiterbewegung”.

Po likwidacji tej dywersyjnej bojówki aresztowano ponad 100 osób z G. Śląska, przeważnie w powiecie katowickim i świętochłowickim.



MYDŁEM BEBE SZOFMANA

W Warszawie. — W Warszawie po raz pierwszy ustanowiono kobietę oskarżycielem publicznym.

Jest nią policjantka, którą ustanowiono oskarżycielem w sądzie dla nieletnich.

SOSNOWIEC ZALEWAŁ WARSZAWĘ PRZEMYCANAMI ZAPALNICZKAMI.

Warszawa. — Wobec nieustającego szmuglu zapalniczek, podjęła straż graniczna akcję celem wykrycia dostawców zapalniczek dla handlarzy ulicznych.

Po dłuższych obserwacjach ustalono, iż część zapalniczek, przywożonych do Warszawy, a przemycanych z Niemiec, była dostarczana przez „centrale” z Zagłębia Dąbrowskiego.

Siedliskiem przemysłowców było mieszkanie małżonków Jana i Florentyny Czyżów. W Sosnowcu przy ul. Robotniczej nr. 2.

W ręce władz wpadło kilka tysięcy przemycanych zapalniczek, przyczem stwierdzono, że szmuglerzy dla zmniejszenia kontroli, używali niezwykłego triku, przewożąc i ukrywając przemysł w poduszczkach i pierzynchach.

CYTRYNY PO 10 GROSZY.

Warszawa. — Wobec wyczerpania zapasów cytryn w składach importerów owoców południowych i zakazu przywozu cytryn z Włoch, sprowadzono ostatecznie drogą morską przez Gdynię wielki transport cytryn syryjskich w ilości 150 wagonów.

Cytryny te będą sprzedawane po 10 groszy za sztukę.

Z procesu Grzeszolskiego

KULMINACYJNY PUNKT W PROCESIE SOSNOWIECKIM.

Sosnowiec. — Po niedzielnej przerwie w procesie Grzeszolskiego, w poniedziałek za uważać się daje ponowne ożywienie w sądzie. Oskarżonego przewieziono z więzienia autem, ku rozczarowaniu tłumów, oraz kłusarzy, przed więzieniem, jednak przed gmachem sądu, doszło do incydentu. Kiedy o godz. 9.10 rano Grzeszolski, w asyście po licjantów, wysiadł z auta, w jednej chwili otoczył go tłum, wznosząc wrogie okrzyki pod jego adresem. Policjanci otoczyli oskarżonego i ochronili go przed tłumem.

Pierwszy tydzień rozprawy miał swój punkt kulminacyjny w orzeczeniu biegłego prof. Siengalewicza, które było dla oskarżonego fatalne. Biegły, znakomity znawca talu, orzekł, że nie ulega wątpliwości, iż na stał się to zatrucie tałem, ale nie przesądza, kto dokonał zatrucia.

Do przesłuchania pozostało jeszcze 130 świadków, dotychczas przesłuchano 25-ciu.

W poniedziałek sala rozpraw była — jak zwykle — wypełniona. Po odczytaniu opinii prof. Siengalewicza, przewodniczący za lał oskarżonemu kilka pytań.

Przew.: Czy jest antidotum na tał?

Biegły prof. Siengalewicz: Najbardziej celowym zabiegiem jest wlewianie dożylnie cukru, t. zw. zastrzyk glukozowy.

Przew.: Jakże są objawy zatrucia trychinozą? (Jak wiadomo bowiem obrona stawia tezę, że zaszło to zatrucie trychinozą).

Biegły: Bóle w mięśniach, wysoka temperatura i wymioty.

Prukurator: Czy trychinoza jest chorobą zakaźną?

Biegły: Tak.

Prukurator: Czy zdarzają się wyłysienia jako skutki zatrucia trychinozą?

Biegły: W praktyce mojej nie miałem takiego wypadku, ale to może się zdarzyć.

Obrona: Według przeliczenia pana profesora, w zwłokach Lucyny Grzeszolskiej znalazłono 2,5 gramów tału. Jak może ktoś zachorować w rудnieniu i żyje następnie dwa miesiące z tak ogromną dawką?

Biegły: Wiemy, że tał należy do trucizn, działających kumulatywnie, to znaczy, że pewna część wydziela się z organizmu, a pozostała tkwi w organizmie. Dlatego na pytanie pana obrony odpowiem, że dzieci mogły być zatrutane stopniowo.

Pierwszy zeznawał dr. Antoni Nasitowski z Sosnowca. Z Grzeszolskim spotkał się świadek na zebraniu zarządu koła przyjaciół harcerstwa. W czasie rozmowy z Grzeszolskim o chorobie jego syna uderzyła świadka niechęć, z jaką oskarżony mówił o tem:

Następnie sąd przesłuchał podkomisarza wzd. śledczego Kardasiewicza, który niewiele sobie przypomina. Zgłosiła się do niego siostra zmarłej żony Grzeszolskiego, Kuczańska i oświadczyła mu, że siostrzeniec jej Jerzy jest chory i podejrzewa że to stał otruty.

Przewodniczący: Czy pan mówił do o-

Nareszcie ku motoryzacji

NOWE FABRYKI I MONTOWANIE SAMOCHODÓW W POLSCE

ULGI PODATKOWE I ZNIŻKA CEŁ O 95 PROC.

Warszawa. — Jak opowiadają niobawem ogłoszone będą uchwały komitetu ekonomicznego rady ministrów w sprawie zmian, jakie mają być w polityce motoryzacyjnej w kraju. Zmianie mają ulec stosunki w zakresie obrotu samochodami i sprawa fabrykacji samochodów. Nabywcy samochodów mają otrzymać poważne ulgi podatkowe.

Wydane będą także koncesje na utworzenie w Polsce trzech montowni samochodów. Cło na części samochodowe ma być obniżone o 95 proc. Montownie korzystać będą z tych zniżek tylko w pewnych określonych terminach.

Koncesje na utworzenie montowni wydane będą tylko pod tym warunkiem, że po upływie trzmiu na ulgowe cło, fabryki, jakie będą zbudowane, przestaną wprowadzać części z zagranicy i wytwarzać je

będą w kraju, korzystając z polskiego przemysłu metalowego. Jako przyszli koncesjonariusze wymieniane są fabryki: Forda, General Motors i Morris. Jedną z montowni Forda ma powstać w okolicach Bydgoszczy.

Mówi się także o tem, iż fabryki samochodów, jakie mają powstać, pójdą za przykładem Państwowych Zakładów Inżynierii i będą zlecać wykonanie poszczególnych części małym warszatom słusarskim, zatrudniającym po kilkunastu robotników.

Zapowiedzią reorganizacji ruchu motoryzacyjnego jest zmiana na stanowiskach kierowniczych Państwowych Zakładów Inżynierii.

Projektowanie jest utworzenie fabryki samochodów osobowych i półciężarowych.

Wobec nieustającego szmuglu zapalniczek, podjęła straż graniczna akcję celem wykrycia dostawców zapalniczek dla handlarzy ulicznych.

Po dłuższych obserwacjach ustalono, iż część zapalniczek, przywożonych do Warszawy, a przemycanych z Niemiec, była dostarczana przez „centrale” z Zagłębia Dąbrowskiego.

Siedliskiem przemysłowców było mieszkanie małżonków Jana i Florentyny Czyżów. W Sosnowcu przy ul. Robotniczej nr. 2.

W ręce władz wpadło kilka tysięcy przemycanych zapalniczek, przyczem stwierdzono, że szmuglerzy dla zmniejszenia kontroli, używali niezwykłego triku, przewożąc i ukrywając przemysł w poduszczkach i pierzynchach.

Cytryny po 10 groszy. Warszawa. — Wobec wyczerpania zapasów cytryn w składach importerów owoców południowych i zakazu przywozu cytryn z Włoch, sprowadzono ostatecznie drogą morską przez Gdynię wielki transport cytryn syryjskich w ilości 150 wagonów.

Cytryny te będą sprzedawane po 10 groszy za sztukę.

Z procesu Grzeszolskiego

KULMINACYJNY PUNKT W PROCESIE SOSNOWIECKIM.

Sosnowiec. — Po niedzielnej przerwie w procesie Grzeszolskiego, w poniedziałek za uważać się daje ponowne ożywienie w sądzie. Oskarżonego przewieziono z więzienia autem, ku rozczarowaniu tłumów, oraz kłusarzy, przed gmachem sądu, doszło do incydentu. Kiedy o godz. 9.10 rano Grzeszolski, w asyście po licjantów, wysiadł z auta, w jednej chwili otoczył go tłum, wznosząc wrogie okrzyki pod jego adresem. Policjanci otoczyli oskarżonego i ochronili go przed tłumem.

Pierwszy tydzień rozprawy miał swój punkt kulminacyjny w orzeczeniu biegłego prof. Siengalewicza, które było dla oskarżonego fatalne. Biegły, znakomity znawca talu, orzekł, że nie ulega wątpliwości, iż na stał się to zatrucie tałem, ale nie przesądza, kto dokonał zatrucia.

Do przesłuchania pozostało jeszcze 130 świadków, dotychczas przesłuchano 25-ciu.

W poniedziałek sala rozpraw była — jak zwykle — wypełniona. Po odczytaniu opinii prof. Siengalewicza, przewodniczący za lał oskarżonemu kilka pytań.

Przew.: Czy jest antidotum na tał?

Biegły prof. Siengalewicz: Najbardziej celowym zabiegiem jest wlewianie dożylnie cukru, t. zw. zastrzyk glukozowy.

Przew.: Jakże są objawy zatrucia trychinozą? (Jak wiadomo bowiem obrona stawia tezę, że zaszło to zatrucie trychinozą).

Biegły: Bóle w mięśniach, wysoka temperatura i wymioty.

Prukurator: Czy trychinoza jest chorobą zakaźną?

Biegły: Tak.

Prukurator: Czy zdarzają się wyłysienia jako skutki zatrucia trychinozą?

Biegły: W praktyce mojej nie miałem takiego wypadku, ale to może się zdarzyć.

Obrona: Według przeliczenia pana profesora, w zwłokach Lucyny Grzeszolskiej znalazłono 2,5 gramów tału. Jak może ktoś zachorować w rудnieniu i żyje następnie dwa miesiące z tak ogromną dawką?

Biegły: Wiemy, że tał należy do trucizn, działających kumulatywnie, to znaczy, że pewna część wydziela się z organizmu, a pozostała tkwi w organizmie. Dlatego na pytanie pana obrony odpowiem, że dzieci mogły być zatrutane stopniowo.

Pierwszy zeznawał dr. Antoni Nasitowski z Sosnowca. Z Grzeszolskim spotkał się świadek na zebraniu zarządu koła przyjaciół harcerstwa. W czasie rozmowy z Grzeszolskim o chorobie jego syna uderzyła świadka niechęć, z jaką oskarżony mówił o tem:

Następnie sąd przesłuchał podkomisarza wzd. śledczego Kardasiewicza, który niewiele sobie przypomina. Zgłosiła się do niego siostra zmarłej żony Grzeszolskiego, Kuczańska i oświadczyła mu, że siostrzeniec jej Jerzy jest chory i podejrzewa że to stał otruty.

Przewodniczący: Czy pan mówił do o-

PODZIEKOWANIE

Uczniowie kursu kucia koni Województwa Kieleckiego, składający z dwudziestu podziękowanie D-cy 7 p. a. l. Pana Półkownika dypl. Kapucynów Józefowi za troskliwość opiekę w czasie trwania kursu, mjr. lek. wet. Władysława Józefowi i st. wojownika podkuzawczowi Knapkowi Andrzejowi oraz wszystkim instruktorom za wielki wysiłek pracy, poświęcenie na wyszkolenie naszym, jak również komiśnię egzaminacyjnej, a szczególnie Panu Inspektoriowi Wet. Województwa Kieleckiego Placchietemu za poniesione trudy przy organizowaniu kursu.

skarżonego, że Kuczalska jest warjatka? Św.: Nie przypominam sobie, powiedziałem może, że jest nerwowa. Przew.: Czy Kuczalska mówiła, kto otrut Grzeszolską? Św.: Tak, powiedziała, że podejrzewa o to Grzeszolską. Obrona oskr.: Czy, pan wie, że ktoś usiłował wykopać zwłoki s.p. córki Grzeszolskiego? Św.: Nie słyszałem tego.

Św. Payonk, kierownik III komisariatu na Pogoni. Prowadził początkowo dochodzenia w sprawie śmierci zony, Grzeszolskiej. Ustalił, że w czasie choroby zony Grzeszolski dawał jej wodę, czy herbatę, której resztki wylał do wiadra. Po raz drugi zetknął się świadek z tą sprawą po śmierci Jerzego Grzeszolskiego. Rozmawiając o tem z d-r'em Bilikiem, świadek zapytywał go, jaka trucizna zdaniem jego mogła być użyta. Dr. Bilik odpowiadał: — „Prawdopodobnie będa to jakieś związki metaliczne. W rozmowie z nim chora córka Grzeszolskiego Lucy na wyraża przypuszczenie, że jej brat i matka zostali otruci i że ja również trują. Dziewczynka była przegrzebiona, mówiła do świadka, że boi się przebywać z ojcem i woli być pod opieką babki i ciotki, t. j. Bugajowej i Kuczalskiej.

Przew.: Co mówił po śmierci Anny Grzeszolskiej jej brat Władysław Bugaj? Św.: Przypominam sobie, że po śmierci Grzeszolskiej Bugaj powiedział do jej męża: „Otruteś mi siostrę”.

Przew.: Czy świadek przesłuchiwał służącą Grzeszolskiego, Mariannę Cabajównę? Św.: Tak, mówiła mi, że ożeniony jest najlepszym mężem. Kiedy w jakiś czas po tej rozmowie przybyłem do mieszkania Cabajówny, rzuciło mi się w oczy jej łóżko, które było ładnie ubrane w kokardy, kwiaty i koronki.

Po przesłuchaniu Wilhelma Winklera, który mówił o produkcji tań, stanął przed sądem zięć znachora Kaczmárka, Paweł Nocoń, Przypomina on sobie, że w marcu 1934 r. przywieziono do nich chorego Jerzego Grzeszolskiego. Teś jego „zazęnował” chorobę. Kiedy go znachor dotykał — chłopiec strasznie krzyczał i skarżył się na nogi, żołądek i serce. Chcąc mu ulżyć dałem mu maść, ziółka i tabletki. Leków tych używała moja żona i nie jej nie było. Maść i ziółka kupował w aptece miejskiej w Mysłowicach.

Św. Marja Góralczyk dostarczała śmiertany rodzinom Grzeszolskich i Bugajów. Przew.: Czy nie dosyppwał świadek jakiegoś proszku do śmiertany, ażeby, była gęsta. Św.: Pierwszy raz o tem słysze.

Przew.: Czy służąca Grzeszolskich Cabajówna nie mówiła pani, że nie może jeść obiadów i że z tego powodu pości. Św.: Mówiła, że się źle czuje i dlatego „żyje tylko herbatą i chlebem”.

Muzyk Henryk Sikora uczył zmarłą zony Grzeszolskiego i jej córkę gry na fortepianie. Przew.: Czy zmarła dziewczyna nie miała defektu w ręce? Św.: Miała skrzywiony palec.

Św. strażnik więzienny Franc. Sztatera, przeprowadzając rewizję naczyń, dawanych więziom, znalazł w garnku odębnym od Grzeszolskiego, ukryty w resztkach tłuszczu „gryps”, pisany ółwkim do jego obecnej zony. Było to w listopadzie 1935r. Sąd zarządza następnie przerwę.

Wśród szpalery trupów

Korespondent „Gazetta del Popolo” po daje wstrząsające opisy z pola walki pod Neghelli na froncie południowym, gdzie przegniło kilkunastu tygodniami gen. Graziani odniósł decydujące zwycięstwo nad wojskami Rasy Desty. Wzdłuż drogi, prowadzącej z Neghelli w kierunku południowym widać — pisze korespondent — tysiące zwłok, zastających po obu stronach drogi w pozie zdradzającej straszne przedśmierne męczarnie. Żołnierze abisyńscy nie poległi tu od kul ani ciosów bagnętów. Zabili ich najstraszniejszy wróg — pragnienie.

Rozbitki armii Rasy Desty rozbiegły się po pustyni Borana, gdzie z głodu i pragnienia żołnierze dostawali obłędu. Zrozpaczeni gotami rękami przekopywają łożyska wyschniętych strumyków, by

znaleźć choć kropkę wody. Nie znalazłszy jej, ostatekiem sił dowlekali się do drogi żarawnowej, zamienionej przez wojska włoskie techniczne w autostradę i tu jak zbawienia oczekiwali pojawienia się wło skich oddziałów. Oddziały te jednak operowały daleko na północy. Droga była przezrażliwie pusta, od czasu do czasu pojawiło się szybko mknące auto, czy motocykl, nie zatrzymując się nawet na rozpaczące wołania konających z pragnienia rozbitków abisyńskich: żołnierze woscy dali jednak znać dowództwu, które wysłało na drogę kilka samochodów ciężarowych. Kilka tysięcy napół żywych abisyńczyków zdołano jeszcze uratować. Żołnierze na widok wody płakali jak małe dzieci. Tych, których nie zdążono zabrać, zdławiła bezitosa, śmierć pustynna, żarem pragnienia wypalając wnętrzości. Tysiące ich leży wzdłuż drogi nieopgrzebanych, wydanych na pastwę hien i sepow.

Podniosłe wrażenia z rekoлекcyi Pań Nauczycielek

„Nie samym chlebem człowiek żyje, ale wszelkimi słowem, które wychodzi z ust Bożych” — przepiekania ta i głęboka myśl najwięcej może trafia do dusz ludzkich w okresie, poprzedzającym Zmartwychwstanie Pańskie.

Chcąc przygotować się na tę radośną rocznicę odkupienia świata, na uroczystość triumfu życia wiecznego nad śmiercią, światła nad mrokiem, pragniemy oczyścić dusze nasze — odsuwamy przeto troski o chleb codzienny choć na dni parę na dalszy plan, przeważając pracę nad życiem wewnętrznym duszy własnej. Inteligencja nasza, która z rokiem każdym coraz bardziej ku wierze świętej naszej się garnie, dała wyraz i na terenie Częstochowy staraniem swym o sprawę życia wiecznego. W dniu 19-ym marca zakończyły się 5-dniowe rekoлекcje Pań

Nauczycielek, urządzone staraniem Sołdacji Pań Nauczycielek pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej. — Rekoлекcje prowadziła bezinteresownie ks. prof. dr. Bogumił Kasprzak, znany miejscowo mu społeczeństwu jako złotousty kaznodzieja.

W głęboko, a przepięknie ujętych naukach rekoлекcyjnych poruszał aktualne zagadnienia katolicyzmu, wyświeślał je w sposób jasny, o dogmat wiary katolickiej opierając.

Codzienna dwukrotna nauka dała możliwość ugruntowania światopoglądu katolickiego i podsuwała wiele różnych aktualnych spraw do przemyślenia oraz zmuszała dziwną mocą argumentów do wniesienia w siebie celem poznania i odrodzenia dusz, w których „jest przecież Królestwo Boże”!

Należy przeto „wzmocnić ufortyfikowania swych zasad, ażeby w pospolitem ruszeniu złudzeń” i nurtów zawrotnych nowoczesnego życia nie dać się porwać wirowi, ale stać się twierdzą, co nietylko zasad katolickich broni, lecz i w czyn je wciela, a wielkim zasięgiem czynnej pracy szerokie koła ogarnia, wszystko o Chrystusowym krzyż opierając!

W rekoлекcjach wzięło udział około 150 pań nauczycielek, które umocnione na duchu łaską Bożą z św. Sakramentów płynącą, staną do swojej uciążliwej, a odpowiedzialnej pracy, „wnosząc do sanktuarjum dusz młodocianych najdroższe brylanty zasad katolickich”.

Podkreślić tu należy niezwykle życiowo ustosunkowanie się Wielebnych Sióstr Zmartwychwstanków, które zupełnie bezinteresownie udzieliły gmachu, troszcząc się nietylko o wygodę pań, ale nawet przez stosowne urządzenie sal, o wytworzenie odpowiedniego nastroju, a przez apostołstwo modlitwy łączący się z paniami, o dobre owoce rekoлекcyi błagając Najwyższego.

Jedną z uczestniczek. Częstochowa, 20. III. 1936 r.



chórów. Kiedy w dniu 16-ym listopada 1934 r. porucznik Grzewiński zrzekł się prowadzenia Chóru, zawiadomił Zarząd „Lutni” w swoim liście, że pianino i fiszharmonja są w każdej chwili do wydania. Zarząd instrumentów tych nie odebrał jednak dotychczas, gdyż lokal, jaki posiada w Gmachu Teatru, jest zbyt ciasny i całkowicie zatarasowany znajdującymi się tam instrumentami.

Działalność „Lutni” na skutek uchwał Zarządu została zawieszona do czasu uzyskania większego lokalu w Gmachu Teatru. Stosunek Zarządu Teatru do „Lutni” był tego rodzaju, że nie można było w żaden sposób uzyskać lokalu na próby chórów i orkiestry. Na Walnem Zebraniu w dniu 18 listopada 1934 r. dokładanie tej sprawie omawiano, jak również i niejednokrotnie pisano memoriały do Zarządu miasta Częstochowy, który ustosunkował się do „Lutni” w ten sposób, że ofiarowywał w Gmachu Teatru lokal dla „Lutni”, żądając jednak, aby „Lutnia” wykończyła ten lokal swoim kosztem. Koszt wykończenia lokalu według kosztorysu wynosił około 5,000 złotych i Zarząd „Lutni” postanowił wobec tego, że raz już wykończył dla siebie w tymże Gmachu lokal za swoje własne pieniądze i lokal ten został jemu zabrany za czasów Komisarza Mazura, nie wkładając więcej swoich funduszy, tembardziej, że Fundusz Pracy dał na wykończenie sali i z tych pieniędzy miał być wykończony lokal „Lutni”.

Zarząd „Lutni” w dalszym ciągu uważa, że Zarząd Miasta ma moralny obowiązek wykończyć przebiecany lokal dla „Lutni”, oddając go jej w posiadanie po wieczne czasy, już choćby z tego względu, że „Lutnia” cały swój majątek w postaci placu, na którym stoi Gmach Teatru oraz wszystkie swoje materiały budowlane oddała do dyspozycji Teatru.

Ustosunkowanie się obecnie Dyrekcji Teatru do „Lutni” musiałyby ulec zmianie, a „Lutnia” zaczęłyby spełniać rzeczywiste swoje zadanie szerzenia kultury.

Słusznie na zebraniach Zarządu uchwalono zawieszenie działalności „Lutni”, gdyż demonstracyjne milczenie może dotrzeć do miarodajnych czynników, które wpłyną na oddanie „Lutni” w posiadanie lokalu. Orkiestra symfoniczna oraz chóry mogą być uruchomione w każdej chwili.

Podpisali: Ludwik Meźnicki, Wincenty Szymkowiak, Felicja Bogucka, Edward Makosa, Jerzy Bursik, Stefan Małko, Władysław Zieliński, Władysław Badora, Stanisław Nowakowski, Roman Henel, Wanda Wichlińska, Tymoteusz Kanczewski, Konstanty Wichliński.

Z kursu podkuzawcy koni

Przy 7 p.a.l. w Częstochowie. W dn. 21 h.m. został zakończony 2-miesięczny wojewódzki kurs podkuzawcy koni, zorganizowany przez wojewódzkiego inspektora weterynaryjnego p. PlacHECKIEGO przy tutejszym 7 pułku artylerji lekkiej. Dzieki dużemu zainteresowaniu i poparciu kursu ze strony dowódcy 7 p.a.l. pułk. dypl. Kapucinka uczniowie kursu otrzymali bardzo dobre warunki zakwaterowania i wyżywienia. Kierownikiem kursu był major lekarz wet. Wiślicki, pomocnikiem st. majster podkuzawca Knopik.

O wartości pracy wyszkoleniowy świadczy fakt, że na 16 uczniów przed wojewódzką komisją egzaminacyjną zdało z wynikiem b. dobrym 7-miu, z wynikiem dobrym 7-miu i z wynikiem dostatecznym 2-ch. — Wszyscy oni otrzymali świadectwa na samodzielne prowadzenie warsztatów.

— Związek Straży Pożarnych przeciwko kominiarzom. Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej wystąpił do władz rządowych z memor

ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU. W środę dn. 25 b. m. w lokalu Związku ul. Kilińskiego 13 prof. Kudłanka wygłosił odczyt p.t. „Trudność wychowania młodzieży w okresie dojrzałości”. O godz. 13.30 dalszy ciąg kursu obrony przeciwlotniczo-gazowej.

KINO „EDEN“ I-sza Aleja 12.
Dzisiaj potężna epopeja tajemnic świata metafizycznego
JASNOWIDZ Arcydzieło niesamowitości według pamiętnika słynnego jasnowidza.
Role główne: Fay Wray, — Jane Baxter, — Claude Rains.
Nad program: **NOWE AKTUALNOŚCI FOXA** oraz **„WIOSNA ROMANTY”** doskonała komedia w 4 aktach.
Początek o godz. 5-jej, 7 m. 15 i 9 m. 30 wieczór.

KRONIKA

Częstochowa
25 MARCA
Środa

Dzisiaj — Zwiast. N. M. P. Jutro — Tekli, Emanuela. Wschód słońca o godz. 5.38 Zachód 18.04
Kalendarzka historyczny: Hołd Fryderyka księcia kurlandzkiego 1683 roku.

O fundusze na roboty publiczne

Delegacja z Częstochowy do min. spraw wewnętrznych.

Dzisiaj, w środę, wyjedzie z Częstochowy do ministerstwa spraw wewn. delegacja Zarządu Miejskiego i Rady Miejskiej w osobach ławników Kazimierczaka, Piątkowskiego i Szpiro oraz radnych mec. Kuleja i Jamroza z prezydentem Maczkiewiczem na czele, w sprawie uzyskania dotacji na roboty publiczne, obniżki opłat wodociągowo-kanalizacyjnych i t. p.

— Z karty zalobnej. W tych dniach zmarła w naszym mieście po długich cierpieniach s.p. Jamina z Baderów Starzyńska, przeżywszy lat 73.

Zmarła, małżonka b. naczelnika Urzędu Akcyz. i Monopolów Państw., znanego działacza Akcji Katolickiej i sodalisa, była wzorem cnót chrześcijańskich, jako przykładowa i kochająca matka rodziny oraz jako gorliwa patriotka.

Zmarłej matronie polskiej niechaj ziemia lekka będzie!

— Z teatru Kameralnego. Dzisiaj, we wtorek, spowodu próby generalnej teatr nieczynny. W środę, 25 b. m. po raz pierwszy znakomity dramat w 3-ach aktach Tadeusza Rittnera „W mąlym domku”. W

głównej roli kobiecej — Marji wystąpił gościnnie p. Janina Bieśniadecka, a w po pisowej roli doktora po raz pierwszy w bieżącym sezonie wystąpił dyr. Kazimierz Brodzikowski, jednocześnie reżyser sztuki. W pozostałych rolach pp. Za rebińska, Stanisławska, Świecicka, Tańska oraz pp. Dobrowolski, Wybrański, Bończa, Kwaskowski, Bernatowicz i Przeradzki. Oprawa dekoracyjna Jana Rybkowskiego. Premiera ze względu na mieszkanie interesującą treść, pełną dramatycznego napięcia i ciekawych momentów psychologicznych wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

— Akademia w więzieniu. W ub. niedzielę o godz. 3-jej po poł. w więzieniu miejscowym na Zawodziu odbyła się akademja ku uczczeniu Marszałka Piłsudskiego, zorganizowana dla więźniów staraniem Zarządu Częst. Patronatu nad więz. niem. Referat wygłosił prof. Machełek, chór więźniów odśpiewał kilka pieśni legjonowych, wykonane były solo skrzypcowe, poczem na zakończenie odegrano 1-aktówkę. Całość wypadła doskonale.

W sprawie „Lutni”

Wyjaśnienie Zarządu T-wa.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie w „Gońcu Częst.” następującego komunikatu:

„Wobec pojawienia się w „Gazecie Narodowej” oraz „Słowie Częstochowskim” artykułów o Towarzystwie Śpiewaczem „Lutnia”, uważamy za swój obowiązek dać następujące sprostowanie: Nieprawdą jest jakoby Szkoła Muzyczna, im. St. Moniuszki powstała przy pomocy zasilenia tejże Szkoły przez oddanie jej instrumentów, stanowiących własność „Lutni”, natomiast prawdą jest że Zarząd „Lutni” na posiedzeniu swym w dniu 27 IX. 1934 r., kiedy porucznik Bolesław Grzewiński podjął się prowadzenia Chóru „Lutni” i wobec braku lokalu, oddał do rozporządzenia tegoż Chóru lokal w Szkole im. Moniuszki, Zarząd postanowił wystawić do Szkoły pianino oraz fiszharmonję dla użytku

KINO „STYLOWY” Aleja 27.

Najpotężniejszy film w Czeskosłowacji

OSTATNIE DNI POMPEI

Dla młodzieży, specjalneniżki.

Jałem, w którym domaga się powierzenia straży pożarnej czyszczenia komi-
nów. Związek uzasadnia swój postulat
tem, że dotychczasowa praca kominiar-
zy w niedostateczny mierze zapobiega
powstawaniu pożarów.

Sprawa ta zdecydowana ma być w
najbliższym czasie. Jak slychać jednak,
samorząd gospodarczy zwłaszcza w za-
chodniej części kraju, zajmuje w stosun-
ku do postulatów straży pożarnych sta-
nowisko negatywne.

Poczta w bucie

Schwytanie „konkurenta” na ul. Piłsud-
skiego.

Wczoraj na ul. Piłsudskiego policja za-
trzymała niejakiego Wajntroba Arona, za-
mieszkałego w Włoszczowie, przy ul. Sien-
kiewicza 49.

Przy zatrzymanym znaleziono ukryte w
butach 16 listów i 157 zł., które w celu u-
niknięcia opłaty pocztowej przywiózł Wajn-
trob do Czeskosłowacji dla doręczenia posz-
częgólnym osobom.

Konkurenta poczty czeka przykra sprawa
sądowa. Podobne nadużywanie poczty
przez „usuźnych” żydków jest dość znane.

Z Sadu Okręgowego

PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI WY-
BORCZEJ chcieli WSADZIĆ DO WORKA.

Dziś rano Sad Okręgowy przystąpił do
rozpatrzenia sprawy Antoniego Borgulata,
Ant. Kleszcza, Ant. Mrówca, Ant. Szymo-
cha, Franciszka Popędy, Piotra Duszyń-
skiego i Zygmunta Pasiaki, mieszkańców wsi
Mokra gminy Miedno, którzy w dniu
17 listopada 1933 r. podczas wyborów do
rady gromadzkiej przeszkadzali w czynno-
ściach przeprowadzenia wyborów przewo-
dniczącego, Jamrozowi, grożąc pobiciem oraz zmu-
sili go pod presją do przeprowadzenia wy-
borów niezgodnie z ustawą wyborczą.

Z motywoów, które odczytał sędzia Miller,
wynika, że oskarżeni, a szczególnie Popęda
przyjęli agresywną postawę, zmuszając
przewodniczącego do przeprowadzenia wy-
borów na swoją listę, przyczem pod adre-
sem inż. Jamroza padły okrzyki — „do wo-
ra” i t. p. Inż. Jamroz zmuszony był pod
presją 700 ludzi zgodzić się na wybory.

Oskarżenia do winy się nie przyni-
li, tłumacząc się, że coperawda ktoś krzyczał tak,
ale to napewno były dzieci. Ponadto Popęda
wyjaśnia, że pytał się, dlaczego jest
skreślony z listy, na co odpowiedział mu
inż. Jamroz, że skreśliła go gmina. Zasad-
nieco jednak spór miał powstać spowodu
zawstawięcia do listy dwóch nazwisk przez
przewodniczącego, na które nie chcieli gło-
sować obecni.

W chwili oddania numeru na maszynę
rozprawa — do której powołano 26 świad-
ków — trwa.

Smiertelny strzał

do przechodzącego wieśniaka.

W ub. niedzielę około wsi Pabjaniec
miała miejsce wstrząsająca tragedia.

Oto w pewnej chwili mieszkaniec tej
ze wsi, gm. Potok Złoty, niejaki Jan Pie-
truszewski, lat 56, chciał przejść przez
lasek.

Przechodzenie przez ów lasek jest za-
bronione. Na idącego natknął się gajow-
cy, który po ostrzeżeniu zmierzyl z fu-
zji i strzelił.

Kto wygrał w drugiej klasie.

Donosiłamy już pokrótce o wynikach egienienia
drugiej klasy trzydziestletniej Loterii Państwo-
wej.

W klasie tej plan przewidywał dwie główne wy-
grane po sto tysięcy złotych, jedna z nich, to mia-
nowicie, która padła na Nr. 312.677, wygrał miesz-
kaniec Lwowa i najbliższych okolic tego miasta.



Czwartkę tego numeru nabyło pięciu urzędników,
pracujących w jednej z instytucji lwowskiej. W tej
właśnie chwili dwadzieścia tysięcy złotych zain-
kaszował w Generalnej Dyrekcji Loterii Państwo-
wej P. Fadenaz B., którego fotograficjnie padamy powyżej.
Pan Zygmunt Hakiel jest właścicielem cwiastki
losu Nr. 9.982, na który w ostatnim egienieniu dru-
giej klasy padła wygrana dwadzieścia tysięcy zło-
tych. Wobec tego, że utrzymuje się on z uoposażenia
słuchowego, jako urzędnik kolejoowy w Ślesimie-
szcech, osięty jest osięty złotych, które otrzymał na

Cały ładunek utkwil Pietruszewskiemu
w pierś. Smiertelnie rannego wieś-
niaka przewieziono do szpitala w Cze-
stochowie, jednak w drodze zmarł.

Policja w związku z całym tem za-
jściem, które pociągnęło za sobą życie
ludzkie — wdrożyła dochodzenie.

Wskoczył do stawu

ze strachu przed właścicielem.

Niecodzienną wczoraj przygodę prze-
żył 17-letni Szymczak Marjan, zam-
przy ul. Prostej 44.

Szymczak wybrał się na połow cu-
dzych ryb. Łowiąc na wędkę ryby bez
wiedzy właściciela Sojeckiego Stani-
sława, zam. przy ul. Narutowicza 186
sposzrzęł tegoż.

W obawie przed przychwyceniem
go wskoczył do stawu, a nie umiejąc
pływać, zaczął tonąć.

Na szczęście został wyratowany przez
Pazia Stanisława, zam. przy ul. Źródła
nr. 17.

Krwawe pobicie

garbarza przed cmentarzem.

Przed dwoma tygodniami jedna z kob-
iet, chcąc mieć świeżo odornawony
grób członka rodziny, zwróciła się z tem
do pewnego mężczyzny, który jej się
przedstawił za garbarza Olejarczyka i
chętnie zgodził się założyć darninę, przy-
czem pobrał 4 złote.

Gdy po tygodniu grób nie był odar-
nowany, kobieta zwróciła się wówczas
z pretensjami do właściwego garbarza
Purtala Wincentego. Ten po określeniu
mu ubrania rzekomego garbarza wyia-
nił jej, że osobnik nie nazywa się Ole-
jarczyk, a Owczarek Antoni, przyczem
wskazał jej dom, gdzie osobnik ów
mieszka.

Kobieta udała się do Owczarka i po
opowiedzeniu rozmowy z garbarzem
Purtala zażądała zwrotu 4 zł.

Prawdopodobnie za to postanowił
zemiścić się Owczarek na Purtala, gdyż
w ub. niedzielę pobił w dotkliwy sposób
garbarza przed cmentarzem.

Pokrwawionego Purtala znajomi od-
prowadzili do domu.

Na srebrnym ekranie

Kino „EDEN” wyświetla interesujący
film angielski p.t. „Jasnowidz”. Dobry i
nowy temat filmowy staje się coraz więk-
szą rzadkością. Jednym z niewielu filmów,
który porusza całkowicie nowe zagadnie-
nia, jest właśnie „Jasnowidz”. Ciekawie,
bez nastawienia wyłącznie na sensację uję-
te zostały dzieje szarlatana, który nagle,
pod wpływem nieznannej mu początkowo
kobiet, istotnie poczynna chwilałmi ob-
jawiać niewytłumaczalne zdolności odgady-
wania mających nastąpić wypadków. Prze-
widuje więc katastrofę pociągu, straszliwy
wybuch w tunelu i t. p. Niezwykły ten dar
jasnowidzwa omal nie powoduje dramatu
w osobistym życiu i szczęściu małżeńskim
człowieka, opętanego własną potęgą. Pro-
wadzi go na lawę oskarżonych, to też wy-
zwala się on w końcu z pod magnetycznego
fluidu. Sceny paniki i zwłaszcza samej ka-
tastrofy w tunelu wywołują duże wrażenie.

W roli tytułowej bohater „Niewidzialnego
człowieka” Claude Rains gra znakomicie,
b. dobra jest też Fay Wray. — Nad pro-
gram film z życia kolonistów polskich w
Brazylji, dwa tygodniokij wesela komedia
w żywych kolorach naturalnych p.t. „Wróg
kobiet” w popisami taneznymi zgrabnych
girls.

Krwawe zaburzenia w Krakowie

Starcia z policją — 6 zabitych 20-ilkku rannych.

Kraków. — Urząd Wojewódzki komu-
nikuje: Od pewnego czasu na terenie wo-
jewództwa krakowskiego rozpoczęły się
strajki, które bez wyczerpania prób
ugodowych przechodziły do form naj-
ostrejszych, t. j. do form strajków oku-
pacyjnych. Z tego względu na to, że przy
późniejszych nastrojach okupacje fa-
bryk mogą zawsze spowodować akty
sabotażu ze strony czynników oficjal-
nych przez nikogo nieoponowanych, p.
wojewoda krakowski zarządził opróż-
nienie fabryki „Semperit”, przy wyko-
naniu tego polecenia ze strony niekto-
rych elementów, zwłaszcza robotnic, na-
stąpiły próby przeszkodzenia policji w
wykonywaniu czynności i dlatego policja
musiała użyć środków przymuso-
wych dla opróżnienia fabryki. Wszelkie
wiadomości, jakoby przy opróżnianiu fa-
bryki były jakiegokolwiek ofiary w lu-
dziach, nie są prawdziwe.

Kraków, 24.3. — O dalszych zajściach
w Krakowie P. A. T. podaje:
Na dzień 23 b. m. został proklamowa-
ny przez O. K. R. P. S. i związki za-
wodowe strajk powszechny na terenie
m. Krakowa.

Strajk obiał tylko część robotników
w niektórych fabrykach.

Robotnicy w zakładach użyteczności
publicznej pracowali normalnie. O. K.
R. - P.P.S. zwrócił się do starosty grodz-
kiego o pozwolenie na odbycie zgroma-
dzenia w domu Z. Z. K. Starosta udzielił
zezwolenia z warunkiem, że przy-
wódcy O. K. R. wzwą zebranych po
skończeniu zgromadzenia do opuszcze-
nia zebrania bez formowania jakiegokol-
wiek pochodu.

Kiedy po skończeniu zgromadzenia
tłum począł opuszczać zabudowania Z.

OSTATNIE WIADOMOSCI

W BRAZYLJI STAN WOJENNY.
Rio de Janeiro, 24.3. — Prezydent
Brazylji w porozumieniu z rządem ogło-
sił stan wojenny na całym terytorjum
republik. Decyzja ta podjęta została
pod wpływem wzrastającej działalno-
ści elementów wyrotowych.

Odroczenie Rady Ligi Narodów?

FLANDRIA I VAN ZEELAND
NIE PRZYJADA.

London, 24.3. — Dzisiejsze posiedze-
nie Rady Ligi Narodów musiałyby się
odbyć bez udziału min. francuskiego
Flandria i min. belgijskiego van Zeelan-
da, którzy osostawili min. angielskie-
go Edena w osamotnieniu na placu per-
trakcji z Niemcami.

Twierdzą tu, że wobec nie przybycia
ministrów Francji i Belgii posiedzenie
dzisiejsze prawdopodobnie zostanie od-
roczone.

OSTATNIE WIADOMOSCI

Władomości o nie przybyciu min. Flan-
dria wywołała wielkie wrażenie.

STRZELAL DO STUDENTOW
W OGRODZIE SASKIM.

Warszawa, 24.3. — W nocy w ogrodzie
Saskim wyniku zajścia pomiędzy prze-
chodniami żydami i studentami. W pew-
nej chwili jeden z przechodniów dobył re-
wolweru i strzelił. Na odgłos strzału nad-
biegł policjant, który wszystkich uczest-
ników zajścia przeprowadził do komisari-
ariatu policyjnego. Ustakono, że strzelał
Nikodem Silbermintz. Silbermintz twier-
dzi, że strzał dał „na postrach”.

— Nocne dyżury aptek.
W nocy z dnia 24 na 25 bieżącego mie-
siąca otwarte będą następujące apteki:
p. Szostakiewicza — Nowy Rynek Nr. 6,
p. Bujakowskiego — Aleja Wolności 97,

Krwawe zaburzenia w Krakowie

Starcia z policją — 6 zabitych 20-ilkku rannych.

Kraków. — Urząd Wojewódzki komu-
nikuje: Od pewnego czasu na terenie wo-
jewództwa krakowskiego rozpoczęły się
strajki, które bez wyczerpania prób
ugodowych przechodziły do form naj-
ostrejszych, t. j. do form strajków oku-
pacyjnych. Z tego względu na to, że przy
późniejszych nastrojach okupacje fa-
bryk mogą zawsze spowodować akty
sabotażu ze strony czynników oficjal-
nych przez nikogo nieoponowanych, p.
wojewoda krakowski zarządził opróż-
nienie fabryki „Semperit”, przy wyko-
naniu tego polecenia ze strony niekto-
rych elementów, zwłaszcza robotnic, na-
stąpiły próby przeszkodzenia policji w
wykonywaniu czynności i dlatego policja
musiała użyć środków przymuso-
wych dla opróżnienia fabryki. Wszelkie
wiadomości, jakoby przy opróżnianiu fa-
bryki były jakiegokolwiek ofiary w lu-
dziach, nie są prawdziwe.

Kraków, 24.3. — O dalszych zajściach
w Krakowie P. A. T. podaje:
Na dzień 23 b. m. został proklamowa-
ny przez O. K. R. P. S. i związki za-
wodowe strajk powszechny na terenie
m. Krakowa.

Strajk obiał tylko część robotników
w niektórych fabrykach.

Robotnicy w zakładach użyteczności
publicznej pracowali normalnie. O. K.
R. - P.P.S. zwrócił się do starosty grodz-
kiego o pozwolenie na odbycie zgroma-
dzenia w domu Z. Z. K. Starosta udzielił
zezwolenia z warunkiem, że przy-
wódcy O. K. R. wzwą zebranych po
skończeniu zgromadzenia do opuszcze-
nia zebrania bez formowania jakiegokol-
wiek pochodu.

Kiedy po skończeniu zgromadzenia
tłum począł opuszczać zabudowania Z.

rozcone.

Władomości o nie przybyciu min. Flan-
dria wywołała wielkie wrażenie.

STRZELAL DO STUDENTOW
W OGRODZIE SASKIM.

Warszawa, 24.3. — W nocy w ogrodzie
Saskim wyniku zajścia pomiędzy prze-
chodniami żydami i studentami. W pew-
nej chwili jeden z przechodniów dobył re-
wolweru i strzelił. Na odgłos strzału nad-
biegł policjant, który wszystkich uczest-
ników zajścia przeprowadził do komisari-
ariatu policyjnego. Ustakono, że strzelał
Nikodem Silbermintz. Silbermintz twier-
dzi, że strzał dał „na postrach”.

— Nocne dyżury aptek.
W nocy z dnia 24 na 25 bieżącego mie-
siąca otwarte będą następujące apteki:
p. Szostakiewicza — Nowy Rynek Nr. 6,
p. Bujakowskiego — Aleja Wolności 97,

Krwawe zaburzenia w Krakowie

Starcia z policją — 6 zabitych 20-ilkku rannych.

Kraków. — Urząd Wojewódzki komu-
nikuje: Od pewnego czasu na terenie wo-
jewództwa krakowskiego rozpoczęły się
strajki, które bez wyczerpania prób
ugodowych przechodziły do form naj-
ostrejszych, t. j. do form strajków oku-
pacyjnych. Z tego względu na to, że przy
późniejszych nastrojach okupacje fa-
bryk mogą zawsze spowodować akty
sabotażu ze strony czynników oficjal-
nych przez nikogo nieoponowanych, p.
wojewoda krakowski zarządził opróż-
nienie fabryki „Semperit”, przy wyko-
naniu tego polecenia ze strony niekto-
rych elementów, zwłaszcza robotnic, na-
stąpiły próby przeszkodzenia policji w
wykonywaniu czynności i dlatego policja
musiała użyć środków przymuso-
wych dla opróżnienia fabryki. Wszelkie
wiadomości, jakoby przy opróżnianiu fa-
bryki były jakiegokolwiek ofiary w lu-
dziach, nie są prawdziwe.

Kraków, 24.3. — O dalszych zajściach
w Krakowie P. A. T. podaje:
Na dzień 23 b. m. został proklamowa-
ny przez O. K. R. P. S. i związki za-
wodowe strajk powszechny na terenie
m. Krakowa.

Strajk obiał tylko część robotników
w niektórych fabrykach.

Robotnicy w zakładach użyteczności
publicznej pracowali normalnie. O. K.
R. - P.P.S. zwrócił się do starosty grodz-
kiego o pozwolenie na odbycie zgroma-
dzenia w domu Z. Z. K. Starosta udzielił
zezwolenia z warunkiem, że przy-
wódcy O. K. R. wzwą zebranych po
skończeniu zgromadzenia do opuszcze-
nia zebrania bez formowania jakiegokol-
wiek pochodu.

Kiedy po skończeniu zgromadzenia
tłum począł opuszczać zabudowania Z.

Strajk obiał tylko część robotników
w niektórych fabrykach.

Robotnicy w zakładach użyteczności
publicznej pracowali normalnie. O. K.
R. - P.P.S. zwrócił się do starosty grodz-
kiego o pozwolenie na odbycie zgroma-
dzenia w domu Z. Z. K. Starosta udzielił
zezwolenia z warunkiem, że przy-
wódcy O. K. R. wzwą zebranych po
skończeniu zgromadzenia do opuszcze-
nia zebrania bez formowania jakiegokol-
wiek pochodu.

Kiedy po skończeniu zgromadzenia
tłum począł opuszczać zabudowania Z.

Strajk obiał tylko część robotników
w niektórych fabrykach.

Robotnicy w zakładach użyteczności
publicznej pracowali normalnie. O. K.
R. - P.P.S. zwrócił się do starosty grodz-
kiego o pozwolenie na odbycie zgroma-
dzenia w domu Z. Z. K. Starosta udzielił
zezwolenia z warunkiem, że przy-
wódcy O. K. R. wzwą zebranych po
skończeniu zgromadzenia do opuszcze-
nia zebrania bez formowania jakiegokol-
wiek pochodu.

Kiedy po skończeniu zgromadzenia
tłum począł opuszczać zabudowania Z.

Strajk obiał tylko część robotników
w niektórych fabrykach.

Robotnicy w zakładach użyteczności
publicznej pracowali normalnie. O. K.
R. - P.P.S. zwrócił się do starosty grodz-
kiego o pozwolenie na odbycie zgroma-
dzenia w domu Z. Z. K. Starosta udzielił
zezwolenia z warunkiem, że przy-
wódcy O. K. R. wzwą zebranych po
skończeniu zgromadzenia do opuszcze-
nia zebrania bez formowania jakiegokol-
wiek pochodu.

Kiedy po skończeniu zgromadzenia
tłum począł opuszczać zabudowania Z.

Strajk obiał tylko część robotników
w niektórych fabrykach.

Robotnicy w zakładach użyteczności
publicznej pracowali normalnie. O. K.
R. - P.P.S. zwrócił się do starosty grodz-
kiego o pozwolenie na odbycie zgroma-
dzenia w domu Z. Z. K. Starosta udzielił
zezwolenia z warunkiem, że przy-
wódcy O. K. R. wzwą zebranych po
skończeniu zgromadzenia do opuszcze-
nia zebrania bez formowania jakiegokol-
wiek pochodu.

Kiedy po skończeniu zgromadzenia
tłum począł opuszczać zabudowania Z.

Strajk obiał tylko część robotników
w niektórych fabrykach.

SPADEK CEN SUPERFOSFATOW.

(C.P.C.) Pomimo zwłoki cen surowca, potrzeba-
nego do wytworzenia którego użyto w ostat-
niemu do r. 1927 do 27 do 35%, cen superfosfatu
produkcyj Fabryk Zrzeszonych w Zjednoczeniu Fa-
bryk Superfosfowych w Polsce spadły w porów-
naniu z r. 1927 o około 50%. I przedstawia się
obecnie, przy odbiorze minimum 10 ton, następująco:
NA TERENIE WOJ. PODKARPACKIEGO, POMOR-
SKIEGO I W. H. GDAŃSKA: superfosfat mineral-
ny 18% — z 12.50, 18% — z 11.50, kostony 18% —
z 12.50, 18% — z 11.50. Superfosfat amonijkowy
12% — z 12.50, 12% — z 11.50, 12% — z 11.50,
12% — z 11.50. Superfosfat amonijkowy
12% — z 12.50, 12% — z 11.50, 12% — z 11.50,
12% — z 11.50.

Ceny powyższe rozumieć się franco każda stacja
odroczka kolej normalnotorowych, względnie wa-
kotowych, przy odbiorze towaru luzem. Za opa-
kowanie (worki 100 kg) dolicza się 1.10. Od cen
powyższych odebrać należy skonto kasowe w wysokości 3%
(do 15.3.1936 r.), względnie 5%.

KRONIKA SPORTOWA

Czeskosłowacja—Turyści 3:1 (1:1). Mecze
rezerw a-klasowych drużyn wzbudził dość
duże zainteresowanie publiczności, która
miała okazję zobaczenia ładnego meczu. —
Gra początkowo żywa obfituje w moc sy-
tuacji podbramkowych, które pewnie były
przez bramkarzy likwidowane. Lekka prze-
waga Czeskosłowacji zostaje wyrażona zdo-
byciem pierwszej bramki przez Kozłowski-
go II. Turyści rewanżują się również bram-
ką, która padła po „reće” napastnika. Se-
dzia nie zauważył tego momentu i bramkę
uznał. Po przeważeniu gra była nieco powol-
niejsza. Jednak mimo to bramkarze mieli
dużo pracy, szczególnie bramkarz Czesko-
słowacji, który szczęśliwie obronił kilka
groźnych sytuacji. Pod koniec drugiej poły
w gry padają dla Czeskosłowacji dwie bram-
ki ze strzałów Kozłowskiego II i Trzeszy-
czynskiego. Na wyróżnienie zasługują lewi
obrońcy obydwóch drużyn. Mecz zakończył
się zwycięstwem gry zespołowej nad gru-
solową. Sędzia Herman prowadził zawody
nieźle.

DO WYNAJECIA

mieszkanie 4-pokojowe,
z wszelkimi wygodami,
od 11/10 do obejrzania
od godz. 4-tej po pol.
III Aleja nr. 53, 865

KUPIE

psa do pilnowania domu
(wilak), ul. Pułaskiego
nr. 71/83, 865

MASZYNA

gałmleowa Singera uży-
wana do sprzedania —
I Aleja nr. 6, II podwo-
ze, III-cia brama m. 44,

NAWóz

koński przetrzynany wy-
sokowartościowy sprze-
dam, ul. 7 Kamienica 4,

NIKLOWNIA

przyjmuje wszelkie
przedmioty do nielow-
nia. Jedryka, ul. Ogro-
dowa nr. 53, 716

SKLEP

do wnoszenia bez urza-
dzenia w dobrym punc-
cie w śródmieściu, ul.
Śląska nr. 27, 937

SPRZEDAM

100 mtr. buraków pas-
nawczych i 100 mtr. kar-
toffi. Probstowo, 934

ZGUBIONO

legitymację Fund. Bez-
robocia i bon żywności
w imię Julia Ma-
zurek.

ZGUBIONO
legitymację bezrobocia
wydana na imię Heleny
Szatlik. 932

Garnitury

kostjumy, płaszcze pie-
rze, czysci farbuje chrze-
ścińska firma

„Jadwiga”

ulica Katedralna nr. 4,
DENTYSTYCZNEJ
techniki nauczycza za opla-
ta. Lekarz-Dentysta Mi-
chał Gręciniec; Czesko-
słowia, II Aleja nr. 24.

ZGUBIONO

książeczkę wojskową
wraz z kartą mobiliza-
cyjną wydziału nr. P. K.
U. Czeskosłowia na imię
Zygmunt Pietruszewski.

LOKAL

do wynajęcia od lipca
7 pokoi, 2 przedpokoje,
kuchnia, słuźbowy, fa-
zjenka, weranda, central-
ne ogrzewanie, 4 we-
ścia, ogródek 200 mtr.,
odpowiedni na mieszka-
nie i biuro, może być
podzielony, Aleja Kos-
ciuszki nr. 9, 901

OKAZYJNIE

do sprzedania jadalni-
i piwiarnia w do-
brym punkcie, dobrze
prosperująca, Zgłoszenia
„Kronika” II Aleja 21,
Stankiewicz, 870

SKOŁA TANCOW

baletu. Kosteckiego —
ul. Waszyngtona nr. 6.
Zapisy na I-II-III kursy,
lekcje: pojedyncze co-
dzienne, praktyczne —
czwartki o 8. niedziela,
święta o 7 wiecz. 758

Dlaczego chorujemy?

Człowiek, wchodząc w orbitę życia, staje się żywą częścią przyrody, z którą ma moc praw natury i przewodniej idei bytu wszechświata, stanowi jedną wielką całość. Cała też przyroda jest od tej chwili dla niego owym bogatym źródłem życia, pozwalającym mu czerpać z siebie za sobą siłę i zdrowia. Kosztem tej przyrody i kierującą jego jestestwem wewnętrzną siłą, oraz życiowego pochodzą napróżd, wykształca, on w sobie naturę fizyczną i duchową, których zdrowie i życiowa sprawność jest w zupełnej zależności od harmonijnego współdziałania z naturą otaczającej go przyrody oraz syntetyczną równowagą odżywczych fizjologicznych elementów przyjmowanych z pięciu źródeł przyrody (powietrze, woda, ziemia, słońce, i przestrzeń), jest koniecznym warunkiem prawidłowej funkcjonowania narządów ludzkiego ciała, a przez to samo jest warunkiem fizycznego i duchowego zdrowia. Brak zaś tej pełnej równowagi prowadzi do wadliwości tego lub tamtego narządu, a przez to samo do ostrego lub przewlekłego samozatrucia organizmu, oraz gromadzenia się różnych patologicznych pokładów (złogi ateryczne, sklerotyczne, kamienie przewodów żółciowych, moczowych i t. d.), oraz innych obciążeń osłabiających dotkliwie organizm.

Ciało ludzkie wykształcone kosztem przyrody, jest podporządkowane prawu krążenia materji i energii, oraz wszystkim wrogim mu czynnikom, które jakby z tem prawem sprzymierzone, dybja na każdym kroku na osłabienie jego sił, a gdy takowe osłabną — rzucają się na nie masowo i podcinają mu życie, aby jego materja powróciła do przyrody i pod inną formą odrodniała wiodła żywot. Siła zaś wykonywująca to prawo, oraz cała mikroflora i mikrofauna (bakterje) żyjącego świata, jest taka ogromna, że pracując nad ich opracowaniem i ujarzmieniem świat lekarski, jest bardzo daleko od absolutnego swego zwycięstwa.

Na szczęście jednak w obronie przed chorobami i utrzymaniu jakiejś takiej sprawności, pomaga człowiekowi skoncentrowana w jego jestestwie, właściwa, odpornościowa, biologiczna siła. Siła ta prowadzi, zgodnie z nakazem praw ludzkiej natury, zaciętą walkę, z wszystkimi atakującymi ciało, wrogimi czynnikami. Naturalnie walka ta, jest w dużej mierze od tego, jak jest na swój wiek rozwinięty organizm, od tego czy nie jest on obciążony dziedzicznymi chorobliwymi skłonnościami, czy jest oponowany przez wolę i ujęty w każdy tryb życia i postępowania, czy też sponiewierany życiowymi trudnociami, lub wyniszczony szkodliwymi namiętnościami i nalogami oraz od tego, jak jest utrzymana zdolność asymilacyjna syntetycznej równowagi, równowagi przyjmowanych z przyrody odżywczych elementów. O ile uwagocni się tu pewna dysproporcja, której w normalnych warunkach siła biologiczna nie jest w stanie opanować, wtedy dopiero zjawia się choroba, która z miejsca alarmuje o pewnej wadliwości, domagając się jednocześnie, głębokiej i sumiennej interwencji lekarskiej.

Względnie cierpienie, które przywykliśmy powierzchniowo traktować jako krzywdę, zło i nieszczęście, posiadane jest człowiekowi dla zwrócenia jego uwagi na brak równowagi w całokształcie jego organizmu. Jest ono karą, ale jednocześnie i wielką łaską, gdyż swoim alarmem nakazuje człowiekowi względnie w sobie, oraz zmienić dotychczasowy tryb życia i postępowania. Wypada też w tej potrzebie mieć coraz większe zrozumienie, uznanie i zaufanie dla lekarza, który poprzez procesy chorobliwe wnika w najgłębsze tajniki ludzkich uczuć, myśli i postępowania szukając w nich jednocześnie katerycznego związku z rozpoznaną w organizmie chorobą, a po wyczerpującej diagnozie, służąc swą bogatą wiedzą stając się nie tylko lekarzem ciała, ale jednocześnie doradcą, opiekunem, nauczycielem i wychowawcą chorego, słowem — wielkim rzeźbiarzem cierpiącej jednocześnie duszy.

Dr. J. Olejnik.

17.3 1936.

Nalóg palenia

Aby sztuka mogła powstać, aby mogła istnieć jakakolwiek działalność w dziedzinie estetyki, konieczne jest jako pierwszy warunek: podniecenie — mówi Nietzsche.

Miłość, natura, sztuka — wszystkie one służą jednemu celowi: wprawiają nas w stan ekstazy duchowej. Człowiek stworzył jednak szereg sztucznych środków, przy pomocy których wprawia w ruch swoją fantazję, podnieca się lub odurza. Do tych środków zaliczyć można opium, kokainę, morfina, alkohol, koferinę, a wreszcie i tytoń, jako najczęściej używaną. Wszystkie one działają bezpośrednio na mózg i wywołują pożądane i oczekiwane efekty.

Palenie jest nie tylko przyjemnością, lecz często nieodpartą koniecznością. Faktem jest, iż przy pracy, podczas odpoczynku palenie pomaga. Pomimo to tytoń ma w Europie od czasu wprowadzenia go w użycie swoich zaciętych wrogów.

Walczą z nim częściowo słusznie, częściowo bez racji. Słusznie, bo nadmierne palenie wywiera ujemny wpływ na nerwy, naczytnia krwionośne, organy trawienia. Ale na pociechę palaczy należy powiedzieć, że ujemne skutki spotykają się przy paleniu tylko tam, gdzie jest nadużywanie i to głównie u ludzi z bardzo wrażliwym układem nerwowym.

Pierwszy raz pojawił się tytoń w postaci cygar w Europie w 1496 roku, po odkryciu Ameryki przez Kolumba. Liście tytoniowe przywiózł wówczas ze sobą mnich hiszpański, Roman Pane. Najzwyklejszymi palaczami byli wówczas studenci angielscy i hiszpańscy, a potem Niemcy.

Do wybuchu wojny 1914 r. przywlekanie przysługiwało tylko mężczyznom. Po wojnie zmieniło się to gruntownie: kobiety też pała — w kawiarni, w domu, w restauracji, w towarzystwie. Nic dziw-

„PÓŁ GODZINY W HISZPANJI“



KONCERT RADIOWY Z KRAKOWA

25 GODZ. 15. III. GODZ. 1936

nego, że powstało pytanie: dlaczego kobiety pała?

Przedewszystkiem chcą kobiety dowiedzieć w ten sposób, że wyemancypowały się z dawnej zależności i dających obyczajów, że zajmują w społeczeństwie stanowisko dorównujące stanowisku mężczyzny. Stosunki powojenne, kryzys przy czyniły się mocno do tej zmiany. Kobiety stanęły masowo do pracy w tych samych biurach, urzędach, zawodach, co mężczyźni, a zdobywając dla siebie pracę i utrzymanie, zdobywały zarazem przy wileje i prawa, z których korzystali dotąd tylko mężczyźni. Obecnie kobiety tak samo, jak i mężczyźni odczuwają potrzebę używki, jaką jest tytoń: te same prawne warunki materialne i społeczne stwarzają te same potrzeby. Ale są i inne przyczyny, dla których kobiety pała. Są więc np. typy kobiet, które pała papierosy przez kokieterję. Są też pyromanekki, dla których ogień, żarzący się papieros jest symbolem. Do namiętnych palaczy należą kobiety niezadowolone z życia, niezapokojone. Te pała, aby się odurzyć, otumanić, zapomnieć. M. K.

Z KRAJU

(—) Na Wołyniu wesela króla cyganów. W drugiej połowie marca wyjeżdża radiowe auto transmisyjne na Wołyn, skąd transmitować będzie barwne sceny z wielkiego wesela cygańskiego „Króla Kwieka”. Auto zaopatrzono jest w aparaty do nagrywania płyt. Reporterzy radiowi nagrają na płytach wesela „barona cyganów”, o którym głośno jest nie tylko w Równem, ale również na wszystkich szlakach cygańskiej wędrowki. Wielu cyganów już od dłuższego czasu zjeżdża się na Wołyn, aby uczestniczyć w tem weselu, które odbędzie się z całym odwiecznym cygańskim ceremoniałem. Spodziewać się należy, że słuchacze radia otrzymają zupełnie wyjątkową w swej egzotyce audycję.

(—) Nieduży napad na dwór w Kopytowie. Z Warszawy donoszą: Onegdaj w nocy usłowano dokonanie napadu rabunkowego na właścicielkę majątku Kopytów-Utrata w pow. błońskim pod Warszawą. Około godz. 12-ej w nocy jakiś mężczyzna zapukał do drzwi, oświadczając, że ma do wręczenia telegramu.

Gdy właścicielka majątku, p. Kilińska, niedowierzając, nie chciała drzwi otworzyć, wówczas posypały się strzały. Znajdujący się wówczas w mieszkaniu naręczony jej p. Henryk Kilin, obywatel z majątku Boja Wola, pow. błońskiego, również odpowiedział strzałami.

Zaskoczeni bandyci, którzy nie spodziewali się oporu, zrezygnowali z dalszego ataku i zbiegli i po drodze zrabowali z kurnika 15 sztuk drobitu.

Osztwisto rzekomego generała carskiego

Z Warszawy donoszą: P. Kazimierz Matusewicz poznał w towarzystwie Teodora Kus-Kuzjewa, o którym mówiono, że jest generałem b. armji carkiej. Ów generał oświadczył M., że zna tajemnicę penerał da my, która jest zakochana w M. Miała to być p. Marja Chomienko, właścicielka dużego majątku ziemskiego i posesji w Warszawie. M. nie znał tej pani. „Generał” pod syczał w M. perspektywy bogatego ożenku. Urzednik wręczał Kus-Kuzjewowi różne kwoty na wydatki, związane z przeprowadzeniem małżeństwa, ani razu nie widząc dotąd przysiężki żony. Wreszcie, gdy zagadnął „generał” żądając przedstawienia owej damie, otrzymał odpowiedź, że jest ona w Druskińskich. Zdecydowano udać się tam koleją. W drodze „generał” zabawił M. anegdotami i na stacji w Brześciu nad Bugiem wyszedł z wagonu do bufetu napić się herbaty. Oddał znki. Próby odnalezienia Marji Chomienko w Druskińskich spełży na niczem. Była to postać fikcyjna.

Poszkodowany wniosł skargę do prokuratury, zarzucając Kus-Kuzjewowi wyłudzenie 1.800 zł. Wstępne dochodzenia ujawniły, że nie był generałem, lecz stojkowym Roześnana za nim listy gończe.

(—) Samobójstwo chłopca. Ze Lwowa donoszą: Na złość rodzinie wypyl trucidnie 13 letni chłopiec, uczeń 7 klasowej szkoły powszechnej. Wezwane Pogotowie odwiozło chłopca do szpitala a po przepłukaniu żołądka odstawiono go do domu. Powodem tegoż roku miało być oświadczenie rodziców że mu nie kupią nowego ubrania.

(—) W Kutnie skradziono most na rzecze Ochnie! Technik drogowy, Jan Wielicko, doniósł do policji, że na przedmieściu Kutna na rzecze Ochnie skradziono most. Najpierw skradziono tam żelazne barjerki, a następnego dnia rozabrano most wraz z podkładami. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

ZOS — POS, czy SOS?

Oddawna krąją w kołach politycznych pogłoski, że w miejsce rozwiązanej B. B. W. R. tworzy się jakaś nowa organizacja.

Taj nowopowstałej organizacji nie szczerzy złośliwych uwag organ t. zw. „Naród i Państwo”.

„Powodem zwłoki (w utworzeniu tej organizacji) — czytamy — są podobno trudności z wyuzkaniem nazwy. Miał być Związek organizacji Społecznych, lecz usnano, że skrót „ZOS” jest niedość wymowny i jasny. Miała być Powszechna Organizacja Społeczna, lecz skrót „POS” zanadto odstraszałby starszych panów — a wszak na nich w pierwszym rzędzie liczyć należy — przez obawę, że trzeba będzie wykazać przed rodzajem sprawności fizyczne, jakie przewidziane są dla Państwowej Odznaki Sportowej.

Zdaje się jednak, że trudności zostaną rozwiązane i usunięte. Ostatnio jakoby za proponowaną nazwę Stowarzyszenie Organizacji Społecznych. Projektowi temu chyba nie szarczyć nie będzie można. Przeciwnie, przynależą do wypisany na stan darsze skrót „S.O.S.” będzie dość dobrze oddawał nastroj inicjatorów i sugetywnie mówił o zasadniczych celach organizacji”.

TURYSTYKA UBOGICH

Doskonała myśl! Jeszcze dziś znaleźć się w Częstochowie, w cywilizowanym domu krewnych i przyjaciół! Kapiel! O Boże, kapiel jeszcze dziś wieczorem! Tej pokusie nie mogłam się oprzeć. Zapewniam damę, że może liczyć na pasażerów nawet na dwa autobusy, ale dopiero po nabożeństwie.

A właśnie nadciągała nasza kompanja uroczystym, powolnym krokiem, ze śpiwem i z gwałtownym łopotaniem chorągwi na wicherze. Odrazu zaroził się rynek miejscową publicznością i dzieciarnią. Jeszcze nie zniknął tłum pielgrzymów w wąskiej uliczce prowadzącej ku kościółkowi, a już przy aucie stanęły dwie nowe pasażerki. Pojechalismy trochę dalej i stanęły w pobliżu kościoła, ślicznie polozonego na wzniesieniu nad rzeką. Z dwóch stron jednocześnie nadciągały tam kompanje wiejskie z pobliza, ubrane wspaniale i śpiewające o wiele głośniej niż nasza stołeczna gromada.

Trzecia kompanja, także z pobliza, przysła wcześniej niż warszawska i zajęła inne stodoły, tak, że w tej chwili nie ma już prawie miejsca wolnego. Sy-

tuacja dla warszawian katastrofalna. Nadjechały jeszcze dwa autobusy, bardziej odrapane i rozklekotane niż ten, w którym mnie los szczęśliwy posadził. Gdy skończyło się nabożeństwo powitałme, ze wszystkich bram ementarza wyłał się, jak lawa, szaro-czarny i zbiezdzony tłum naszych warszawskich siostry i braci. Obecność dorodnych, strojnych postaci, silnych, świeżych i czystych, podkreśliła zmierzowanie stołecznych patników.

Nasz autobus zapelniał się nie wiadomo, kiedy i jak, i ruszyliśmy odrazu. Za nami została gwałtowna zwada o koszt przejazdu między tłumem patników i właścicielem dwóch autobusów odrapanych.

Sunęliśmy gładko po białej szosie, rytmicznie opadającej i wznoszącej się, zupełnie pustej o tej wieczorowej porze. Mięła już ósma i zapadł zmrok. Przemknęły z szumem, pięknym Wyczerpy — starannie utrzymana osada fabryczna — zostawiając wrażenie zielonej gestwiny i zapachów matioili i nieotniany z ogródków. W autobusie panowało milczenie zupełne. Każde z nas wiedziało wszystko o wszystkich pasażerach, bo wszyscy przeżywali to samo. Łatwy pęd w ciszy i świeżość wieczoru odprężył mięśnie i nerwy i dawał zapomnienie o męczącym dniu. Ale za nami zostawali udręczeni bracia i

siostry bez dachu nad głową i zostawali ostatni szmat drogi, nie przymierzonyi krokami, i Przepróżna Górka — moment zbratania się patników i wzajemnego przebaczenia uraz. Rozkosz stołkiego w poczynku mieszała się z gorczą wyrzutow sumienia i poczuciem własnej słabości ducha.

Dalał znak, że pragnę wysiąść na Starym Ryнку i pożegnałam głośno towarzyszy. Odpowiedzieli mi chórem: „Na wieki wieków ...” i skończyła się pielgrzymka.

Dzień IX

Kolacja w rodzinnem grodzie; sistry, z których skaczą do oczu „sprawy” te i owe, kapiel i spoczynak w ślicznym pokoju na wonnej postęli — to już nie pielgrzymka. Wczesnym rankiem zateskniałam boleśnie do tej nieobecności we własnem życiu. Postanowiłam wrócić do kompanji i razem z nią wejść do Częstochowy. Na listy odpisać dopiero jutro po nabożeństwie. Wybrałam się tą drogą, która pielgrzymka miała nadejść, przez most na Warcie, przez Zawodzie, ku wsi Mirów.

Po dwóch godzinach marszu dotarłam do mizarnej wsi, i tam spotkałam pierwszy raz ludzi: dwie siostry i brata. Po-

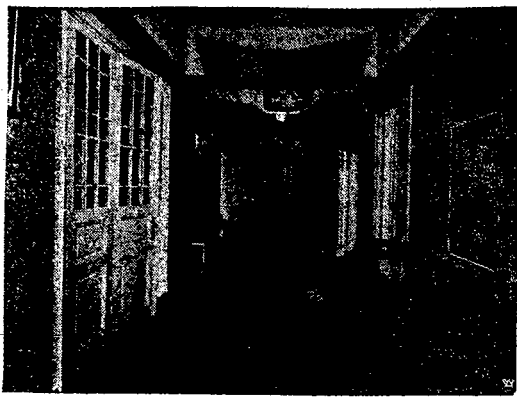
wiedzieli mi, że kompanja dopiero pewno wychodzi ze Mstowa, że przy Przepróżnej Górze przebędzie parę dobrych godzin popołudniowych i na Jasną Górę wejdzie około piątej popołudniu razem ze wszystkimi kompanjami warszawskimi, które przyjechały koleją. Ze Mstowa na dziś do dnia odeszło sporo patników, albo odjechało autobusami, żeby znaleźć nocleg, o który bardzo trudno.

Cóż mi wypadła czynić? Ha, trzeba wracać, aby ci gościnni ludzie nie niepokoił się o mnie i nie czekali z obiadem ani chwili. Już mnie objęło cywilizowane życie: muszę na zegarek spoglądać i stosować swoje kroki do wygodny innych, muszę chyba i na listy odpowiedzieć zaraz po obiedzie, a odpowiedź obmyślię teraz, jeśli wiatr pozwoli. Pod samem miastem znalazłam wóz Nr. 4 i zabrałam walizkę. Koniec pielgrzymki!

Około godziny piątej wjeżdżam na Jasną Górę razem z moją kompanją i z całym tłumem świeżych i wypoczętych ludzi, przybyłych koleją. — przy dźwiękach orkiestry detej, która dziś nie miała ani chwili wycoczynku: gdy tylko odprowadziła jedną kompanję na dziedzińce klasztorny, zaraz pędem śpieszyła do następnego, która już czekała jej usług.

Otwarcie Domu Marynarza Polskiego w Constanzy.

W porcie czarnomorskim Constanza w obecności polskiego w Rumunii min. Miroslawa Arciszewskiego, miejscowych władz cywilnych i wojskowych, oraz załogi S. S. „Polonia” odbyło się uroczyste poświęcenie Domu Marynarza Polskiego im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Mircea nr. 5 w Constanzy. Zdjęcie nasze przedstawia salę recepcyjną w Domu Marynarza Polskiego. Załoga statków „Polonia” i „Kościuszko” prosi uprzejmie za naszym pośrednictwem o zamieszczenie w prasie apelu o wysyłkę dla marynarzy polskich pod adresem Domu Marynarza dzienników, czasopism i innych wydawnictw polskich.



Ze świata

(X) Trad w Gwinei hiszpańskiej. Wypadki trądu, naogół dość rzadkie na Gwinei hiszpańskiej, mnożą się w ostatnim czasie coraz bardziej. Już wcale pokazy odsetek ludności zarazy jest tą straszną chorobą. Krajowy odróżniają cztery rodzaje trądu: zam i ze, gdzie skóra chorego podobna jest do skóry tygrysa, za e zog, gdzie przypomina skórę słonia, za e xuen skórze podobna wilka i za e zeng, gdzie podobna jest staję do liści pewnego gatunku paproci.

W niektórych okolicach mieszkańcy wybudowali prowizoryczne szpitale. Lekarze-czarownicy leczą tam chorych na swój sposób. Władze kolonialne w energiczny sposób przystąpiły do walki z trądem, przyczem zaznają życzliwej współpracy ze strony naszych misjonarzy. Ks. Fernandez, wikariusz apostołski, zamierza w najbliższym czasie uruchomić kilka szpitali dla trądowatych.

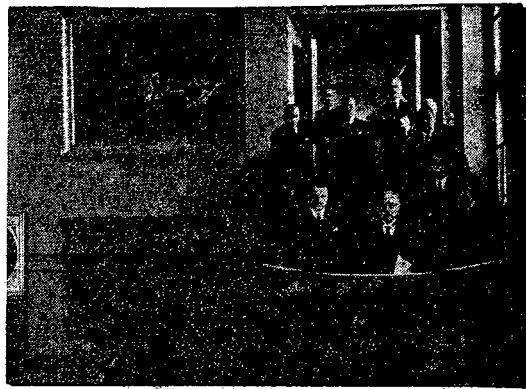
(X) Trzynaścieletni morderca. Paryż żyje pod wrażeniem niezwykle zbrodni popełnionej przez 13-letniego chłopca. Ernest Rodin przyniósł pewnego dnia zle świądectwo ze szkoły. Ojciec jego, właściciel masarni przy jednej z głównych ulic Paryża, zrobił chłopcu ostre wymówki i rozgniewany kłębnością chłopaka, który zamiast skruchy zaczął ojcu hardo odpowiadać na jego wymówki, oświadczył: „Czekaj, wróć wieczorem, to ci nauczę”. Chłopak przez cały dzień chodził zamknięty w sobie i zły. Nad wieczorem wyszedł z domu. Ojciec wrócił tego wieczoru wcześniej i zmęczony całodzienną pracą położył się spać zapominając o ukaraniu chłopaka. Po godzinie Ernest Rodin pochylił na palcach wtargnął do sypialni rodziców, wyjął rewolwer i wymierzył do śpiącego ojca. Oddał serię strzałów i natadowawszy rewol-

wer po raz drugi oddał do ciężko rannego ojca, który zaczął wzywać pomocy, straż śmiertelny w głowę. Na odgłos strzałów przybiegła matka. Wyrodny syn skierował broń ku matce, wołając: „Ani kroku dalej! bo zrobię z tobą jak z ojcem”. Gdy przybyła zaalarmowana przez sąsiadów policja, chłopak skierował broń ku wchodzącym policjantom. Gdy jeden z policjantów dobył rewolweru, chłopak zląkł się i pozwolił się rozbroić.

(X) Elektryczna torpeda. W pewnym miejscu na zachodnim wybrzeżu kontynentu, w Stanach Zjednoczonych, zamieszkali w małej osadzie rybacy zauważyli kilkakrotnie brudzę piany w wodzie, poruszając się z dużą szybkością. Brudza przypominała ślad torpedy lub łodzi podwodnej. Zbiegiem okoliczności, jeden ze statków

Otwarcie galerii obrazów obcych mistrzów w Muzeum Narodowym.

W Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie przez ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego w Muzeum Narodowym wystawy obrazów mistrzów obcych ze zbiorów S. p. dr. Jana Popławskiego, nadanych przez Zarząd Miejski dla galerii malarstwa obcego w tem Muzeum. Kolekcja obrazów ze zbiorów S. p. dr. Jana Popławskiego obejmuje 95 dzieł sztuki, głównie mistrzów holenderskich XVI wieku oraz flamandzkich i holenderskich XVII w. Ponadto jest bogato reprezentowane malarstwo niemieckie, francuskie, włoskie i hiszpańskie. Zdjęcie nasze przedstawia moment otwarcia wystawy.



rybackich, powracających z połowu, zauważyli pływający, rzucany falami jakiś kształt cygarowaty, zaopatrzony w niewielki maszt. Po wywołaniu go na pokład, okazało się, że jest to metalowy pocisk zaopatrzony w dwie śruby i antenę radiową. Na powierzchni znajdowało się kilka małych otworów o dziwnych wykojach, oraz zegary chronione grubym szkłem. Nie mogli jednak rybacy bliżej zapoznać się z wyłowionym przedmiotem, gdyż zostali zatrzymani przez wojskowy kuter pościgowy, który im zdobyć odebrał. Prawdopodobnie chodziło w tym wypadku o torpedę z motorem elektrycznym, kierowaną przy pomocy radia. Elektryczna torpeda jest bronią o wiele groźniejszą aniżeli zwykła, gdyż porusza się znacznie szybciej. Poza tem kierować będzie można torpedą prawdopodobnie nie tylko z okrętu, ale również i z samolotu, przez co skuteczność jej jeszcze się zwiększy.

Król detektywów

Stany Zjednoczone mają gangsterów, kidnapperów, wogóle bandytów. Mają skooalizowane bandy porwawczy dzieci, kaszary, przemytników, na czele których stoją „królówie” rewolweru. Mają też Stany i innych królów, królów detektywów, których rodowód wywodzi się od słynnego Nata Pinkertona, założyciela prywatnej agencji detektywów. Dzisiaj znanym i uznanym w całej Ameryce królem detektywów, wrogiem i łepięciem gangsterów jest Edward Hoover, założyciel i przywódca t. zw. G. Men. t. j. ludzi z rewolwerem.

Hoover rezyduje w New Yorku i ze swego mieszkania wprawia w ruch jednym wezwaniem przez telefon armję 13.000 detektywów. Od 1917 roku pozostaje Hoover w służbie policyjnej jako detektyw, a od 1924 roku w jego ręku znajduje się kierownictwo całego aparatu śledczego w U. S. A.

Nielatwie było zadanie podjęcia walki z rozwielenionymi bandami gangsterów na terenie Ameryki wówczas, gdy do dyspozycji Hoovers, w chwili objęcia przezeń funkcji naczelnego kierownika federalnej służby śledczej, pozostawało tylko 200 urzędników. Dwunastu detektywów dla przeciwstawienia się bandom kryminalistów w kraju liczącym 125 milionów mieszkańców! Pierwszą więc rzeczą, której dokonał Hoover po objęciu swego urzędu, było zwiększenie aparatu wywiadowczego. Dzisiaj dysponuje on 13.000 detektywów, uzbrojonych po zęby. Ale zadanie zabezpieczenia życia i spokoju ludności i Stanów przed zamachami gangsterów nie jest jeszcze rozwiązane i na 100 zbrodni popełnionych tylko 10 zostaje zupełnie wyjaśnionych i sprawcy ich wykryci. Reszta uchodzi bezkarnie i grasuje dalej. Zresztą, jak twierdzi sam Hoover, sądownictwo amerykańskie ponosi dużą część winy za istniejące stosunki. Albowiem, jak mówi król detektywów, opierając się na danych statystycznych, tylko 20 proc. złapanych przestępców staje przed sądem. A z tych tylko 15 proc. otrzymuje istotne wyroki skazujące. Na stu zatem aresztowanych przestępców 80-ciu wywija się z oczek sieci sądowno-policyjnych. Zdaniem Hoovers, tu tkwi przyczyna rozpanoszenia się bandytyzmu w Stanach i niemożność poskromienia skutecznego zapędów band gangsterskich. M. K.

W Szkocii.

— Czemu Szkoci noszą tylko zegarki bransoletkowe? — Bo nie lubią wymowiania czegoś z kieszeni.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

ŚRODA, 25 MARCA.

6'30 Audycja poranna. 12'03 Dziennik poludniowy. 12'15 „Choroby dziecka w wieku przedszkolnym” pogadanka. 12'30 Koncert zespołu T. Seredyńskiego. 12'35 Chwilka gospodarstwa domowego. 15'15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15'20 Przegląd giełdowy. 15'30 Muzyka lekka. — 16'00 „Kurek na dzwonnicy” — audycja dla dzieci. 16'20 Recital śpiewaczy Eugenjusza Maja. 16'45 Rozmowa muzyczna ze słuchaczem radia. 17'00 — „Miejsce dla młodych” — odczyt z cyklu „Dyskusyjny”. 17'20 Koncert z Poznania. 17'50 Książka i wiedza. 18'00 Koncert w wyk. zespołu Adama Hermana. 18'30 Skrzynka ogólna. 18'55 Pogadanka rolnicza. 19'05 Koncert reklamowy. 19'35 Wiadomości sportowe. 19'45 Reportaż aktualny. 20'00 Koncert zespołu Henryka Golda. — 20'45 Dziennik wiecz. 20'55 Obrazki z Polski współczesnej. 21'00 XXXIX audycja z cyklu „Współczesny Fryderyk Chopin”. 21'40 „Wśród młodych poetów” — kwadrans poetycki. 21'55 Pogadanka aktualna. 22'05 Audycja z okazji narodowego święta Grecji. 22'35 Koncert w wyk. małej orkiestry P. P. pod dyr. Zdzisława Gorzyńskiego.

ADAM NASIELSKI.

Kapitan Irena

POWIEŚĆ AMERYKANSKA.

Jim zaśmiał się niedowierzająco: — Aha! I maszynistka jest blondynka, mieszka w domu z nieparzystym numerem bramy i szaleje za Franchotem Tone.

— Proszę nie żartować, mister Dongan. Jeżeli chce pan posłuchać mojej serdecznej rady.

— To...

— „Wyjdźcie pan z New Yorku na kilka tygodni, póki oni tego nie puszcza w nie pamięć. Tymczasem my zajmujemy się zlikwidowaniem tej sprawy. — Zaważała się nieznamcnie. — Przed czterema dniami jeden z naszych najzdolniejszych agentów „Harward 7” został znaleziony martwy w Battery Park. Na dwa dni przed śmiercią otrzymał pocztą tak zwane ostatnie oświadczenie. To oświadczenie pisane było na tej samej maszynie, co pana list.

Jim zbladł poraz pierwszy, ale opowiadał się natchem. Ta kobieta naprawdę żartuje i kpi z niego.

— Mówię poważnie, mr. Dongan — zrozumiała jego pełne wyrzutu spojrzenie. — Tak przedstawia się sprawa. Jaki był adres tego domu?

— 37 Locust Avenue. Przecież pani trzyma list przed oczyma.

— Prawda! — ocknęła się. — Przepraszam.

Podniosła słuchawkę jednego z trzech aparatów na ogromnym biurku i zakreśliła dwa numery.

— Dystrykt H. J. 157... Tu kapitan Chambers... Wysłać szesćiu na 37 Locust Avenue. Obserwacja. Sprawa „Harward 7”...

7'... Poprosić do mnie sierżanta Convaya. Zawiesił słuchawkę: — Widzi pan, że rzecz jest naprawdę poważna. Jest pan niezależny finansowo, mr. Dongan. Czy nie zechciałby pan wyjechać trochę, do jakdołwiek dalej.

— Mam własny jacht i własną linję kolejową — ale nie ruszę nogą z New Yorku. Nie boję się i narazicie mam urozmacenie.

— Jest pan naiwny. Śmierć nie jest urozmaceniem — a to panu grozi tak długo, póki oni nie dowiedzą się, że pan doniósł o wszystkim ministerstwu marynarki. Z tą chwilą usunięcie pana staje się bezcelowe — a organizacje szpiegowskie są chyba jedynymi w dwudziestym wieku, które nie zajmują się wcale posunięciami bezcelowymi. Niestety, nie widzę narazie sposobu poinformowania „ich”, że pan był już u nas.

— Ich? Kto to?

— „Oni” — to ci, którzy zamordowali agenta „Harward 7”, wysadzili w zeszłym tygodniu w powietrze jeden z naszych najlepiej zakonspirowanych minowców i zniszczyli dwie awionki w Portsmouth. Oni, to ci, z którymi wywiad morski U. S. A. walczy od trzech lat bezskutecznie.

Nie dodała, że oni — to ci, którzy zabił jej ojca.

— Miss Chambers! Ja znam jeszcze jeden sposób uniknięcia niebezpieczeństwa. Proszę „przyjąć” moje usługi w pani referacie. Chętnie zgódzę się na wypełnienie wszelkich rozkazów pod paną komendą. Chyba potrzebujecie tu takiego „pomocnika do sprzątania i podawania herbaty. Poza tem umiem świetnie wirować podłogi. Niech panj łaskawie spojrzysz na moją muskulaturę — to od froterki.

— Czy pan nie umie mówić poważnie! — Umie. Kiedyś panią przekonam. Czemu pani nie odpowiedziała na moją propozycję.

— Przedewszystkiem decyzja nie zależy ode mnie. Poza tem mogę pana zapewnić, że ministerstwo marynarki odmówi stanowczo. Nie potrzebujemy tu chyba ludzi, którzy wywiad traktują jako rozrywkę. To jest ciężka i najpoważniejsza praca. Nie, mr. Dongan. Proszę wyjechać, a my postaramy się już wyperswadować „im”, że wiemy o wszystkim i że niema celu pana ścigać.

— Absurd! Co oni mi mogą zrobić?

— Wszystko. Mogą pana zastrzelić i dać piłować os kierownicy w pańskim samochodzie, zatruć pana kawą poranną i przyśłać panu bombę w bombonierce lub kwas siarczany we flakonie od perfum. I wiele innych przyjemności tego rodzaju.

— Mam jeszcze jedną myśl!

— Jaką?

— Umówić się z panią na dziś wieczór. Pojdziemy do teatru. A ponieważ „oni”, chyba wiedzą o kapitanie Chambers — to...

— Chętnie wytargalabym pana za uszy, mr. Dongan. Pan jest...

Energiczne pukanie do drzwi przerwało jej. Do pokoju wszedł pan w wieku lat około czterdziestu, z siwizną na skroniach, w szarym niepozornym garniturze, o błyszczących rękawach, trochę pochylony i skromnie wyglądający.

— Panowie pozwolą. Sierżant Roger Conway — Mr. James Dongan, Sierżant, przydzielił pan jednego człowieka do ochrony mr. Dongana. Raport codziennie, ustnie i mnie osobście. To wszystko. Sierżant obejrzał Jima od stóp do głów

i w kilku pytańach zainterpelował go o adresy i inne szczegóły. Skłonił się poważnie kapitanowi Chambers i wyszedł.

— Co to za chuchro.

Irena zachnęła się.

— Mógłby pan być więcej grzeczny, już choćby dlatego, że mówi pan do kobiety. Sierżant Convay jest szefem służby ochronnej Secret Service i jednym z najzdolniejszych agentów naszego wywiadu. To on udaremniał zamach na ministra Loreasa.

— Ten... pan...!

— Tak, ten pan, to chuchro, a teraz poźegnamy się mr. Dongan. Czy pan posiada rewolwer?

— Tak.

— No to niech go pan nie trzyma w szufladzie biurka, tylko w kieszeni.

Podala mu rękę, a on uściłkając ją mocno przetrzymał przez chwilę.

— Kiedy się zobaczymy, kapitanie Ireno.

— Kto to wie...

— Ja to wiem. A pani się dowie! Kye, kontradmirał.

Zbiegił rażno i wesoło ze schodów, odebrał dowód osobisty od dyżurnego wartownika i uściłk na krawędzi biotnika Lancji.

— Fred!

— Słucham, kapitanie.

— Cobys zrobił człowiekowi, któryby mnie trochę zabił?

— Posiekabym go tasakiem na drobny mak. Captain.

— Well! Jedź na Winthrop Avenue i po drodze zatrzymaj się przed sklepami Lord et Taylora. Kupię ci tasak, na wszelki wypadek.

d. c. n